

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

LÓDŹ, ŚRODA 22 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 167 (1091)

UKRAINA RADZIECKA na cześć chłopów polskich Serdeczne powitanie wielkiej delegacji rolników polskich przez tysięczne rzesze kolchoźników ukraińskich

MOSKWA (PAP).—20 czerwca br. przybyła do Kijowa dwoma specjalnymi pociągami delegacja chłopów polskich. 395 wysłanników wsi polskiej przybyło na Ukrainę radziecką, by naocznie zapoznać się z metodami pracy zespolonej na roli i z wielkimi osiągnięciami rolnictwa socjalistycznego.

Już na granicy delegację na szczytach powitał wiceminister rolnictwa USRR Romaszczenko, przedstawiciel Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy, przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy i Towarzystwa łączności kulturalnej z zagranicą, a ze strony polskiej wicekonsul R. P. w Kijowie — Wronski, który towarzyszył wycieczce w dalszej drodze do Kijowa.

Pierwsze uroczyste powitanie zgotowała nasza delegacja ludność Ukrainy radzieckiej na stacji w Zabolociu, dokąd przybyły tłumy kolchoźników, przedowników pracy, przedstawicieli miejscowych organizacji KP(b) Ukrainy. Budynek stacyjny był pięknie udekorowany sztandarami biało-czerwonymi i czerwonymi oraz wielkimi portretami Generała Stalina, Prezydenta Bieruta i pierwszego sekretarza KC KP(b)U Chruszczowa. Na tran-

sparentach widniały w języku polskim i ukraińskim napisy: „Serdecznie witamy delegację Polskiej Republiki Ludowej”, „Niech żyje i zacieśnia się wieczna przyjaźń narodu Ukrainy i wszystkich narodów Związku Radzieckiego z narodem polskim”.

Przy dźwiękach hymnów narodowych kolchoźnicy Ukrainy podejmowali gości polskich chlebem i solą. Serdeczne przemówienia powitał wygłosił: przedstawiciel komitetu obwodowego KP(b)U Prochwatiłow, przedstawicielka kolchozu im. Kallina Wojłuk oraz ogniowca z kolchozu imienia Iłijca przedowniczka pracy Tymowska. Mówcy zapewniali delegację chłopów polskich, iż dołożą wszelkich starań, by udostępnić im dobre budownictwo socjalistyczne.

W imieniu delegacji polskiej za bratnie i gościnne przyjęcie podziękował przedstawicielom społeczeństwa radzieckiego kierownik delegacji poseł Izydoreczyk, który przekazał zarazem zebranym pozdrowienia od chłopstwa pracującego, od klasy robotniczej i od wszystkich ludzi pracy w Polsce. Poseł Izydoreczyk podkreślił, że przyjazd

delegacji chłopów polskich zacieśni jeszcze bardziej bratnie więzy, łączące naród polski z narodami Związku Radzieckiego, a tym samym jeszcze bardziej wzmocni światowy pokój w jego walce z podżegaczami wojennymi.

Następnie delegacja ruszyła w dalszą drogę do Kijowa.

Na dworcu kijowskim udekorowanym sztandarami radzieckimi i polskimi oraz portretami Generała Stalina, Molotowa, Chruszczowa i Prezydenta Bieruta, delegację powitał minister rolnictwa

USRR Mackiewicz, minister sowchozów USRR Kalczenko, kierownik wydziału rolnego KC KP(b)U Kozłow, przewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa łączności kulturalnej z zagranicą Skaczko, kierownik wydziału protokolarnego MSZ USRR Stalnik, przedstawiciel rady ministrów USRR Rusiecki, a ze strony polskiej attache konsulatu R. P. w Kijowie — Gordon.

We wtorek członkowie delegacji chłopów polskich wyjadą w teren, by poznać życie i pracę kolchoźników.



W siedzibie partii de Gaulle'a w Paryżu odkryto magazyny pełne karabinów maszynowych, granatów i innej broni. Prasa Schumana i Bluma usiłuje zbagatelizować tę sprawę, nazywając spisek „oparetkowym” — a magazyny broni — „dziecięcymi zabawkami” de Gaulle'a.

Truman prowadzi USA do niebywalej w historii katastrofy gospodarczej

Oświadczenie Komitetu Narodowego Amerykańskiej Partii Postępowej

NOWY JORK (PAP). — Komitet Narodowy Postępowej Partii USA podkreśla w specjalnym oświadczeniu, że Stany Zjednoczone znajdują się w obliczu ciężkiego kryzysu gospodarczego i ostrzega, że jeśli nie zostaną podjęte natychmiast kroki nadzwyczajne, to miliony obywateli amerykańskich zostaną skazane na niesłychane cierpienia.

Zdaniem Komitetu, liczba bezrobotnych, wynosząca obecnie 5 milionów osób, w wypadku utrzymania się obecnych tendencji w gospodarce USA zwiększy się do 10 milionów osób na początku zimy. Komitet oskarża rząd amerykańskich, że ukrył przed

opinia publiczną fakt, iż w wyniku dotychczasowej polityki Stany Zjednoczone znalazły się już w sytuacji gorszej, niż ta, która panowała

na początku kryzysu w roku 1929.

Z oświadczenia wynika, że zyski monopolistów wzrastają ustawicznie i osiągnęły w

roku 1948 cyfrę 32 miliardów dolarów, czyli 14 proc. dochodu narodowego, wobec 11 proc. w roku 1929. Tymczasem zaś ciężar gatunkowy płac zarobkowych w dochodzie narodowym obniżył się znacznie. Na skutek tego spóżyte towarów pierwszej potrzeby w ciągu ubiegłego okresu 1949 r. spadło o 4,5 miliarda dolarów.

Resztowanie Reimanna jest pogwałceniem podstawowych praw i swobód demokratycznych narodu niemieckiego.

Do sekretariatu niemieckiej Rady Ludowej nadeszło ogółem ponad 3.600 podobnych rezolucji, przyjętych na zebraniach robotniczych i wiecach niemieckich organizacji postępowych.

Komitet oskarża prezydenta Trumana i jego rząd, iż przyczynili się do wzmocnienia pozycji monopolów kapitalistycznych w gospodarce amerykańskiej i trwonią fundusze narodu amerykańskiego, popierając siły reakcji w krajach zagranicznych.

Oświadczenie charakteryzuje sytuację poszczególnych warstw ludności amerykańskiej stwierdzając, że jej stopnia życiowa obniża się ustawicznie i podkreślając, iż rząd nie podejmuje realnych kroków, które mogłyby spowodować zmiany na lepsze.

Komitet wyraża opinię, że wydatki na zbrojenia i na pomoc krajom zachodnim w ramach planu Marshalla, sięgające kwoty 22 miliardów dolarów, pogłębia jeszcze bardziej trudności gospodarcze USA i przyspiesza katastrofę.

W zakończeniu Komitet wyraża program, zmierzający do poprawy sytuacji kraju i domaga się położenia kresu blokadzie gospodarczej państw Europy Wschodniej i Chin Ludowych oraz przyznania im kredytów na cele rozwoju handlu.

„Anglia musi słuchać“ USA nie pozwalają na podpisanie traktatu handlowego z Argentyną

WASZYNGTON (PAP). — Doniesienia z Buenos Aires i Londynu, że traktat handlowy brytyjsko-argentyński zostanie podpisany mimo sprzeciwu Stanów Zjednoczonych, wywołały wielkie niezadowolenie w amerykańskich kołach rządowych. Podczas debaty w komisji wydatków budżetowych senatu amerykańskiego, administrator planu Marshalla — Hoffman zagroził zawieszeniem pomocy marshallowskiej dla Wielkiej Brytanii, jeżeli rząd brytyjski podpisał traktat z Argentyną.

Jeden z członków komisji oświadczył, że traktat brytyjsko-argentyński stawia Stany Zjednoczone w sytuacji kraju finansującego monopol brytyjski na rynku argentyńskim.

Wielka Brytania jest w dalszym ciągu przedmiotem ataków ze strony dzienników amerykańskich, które mają presję na administrację planu Marshalla za przychylny stosunek do „bankrutującego imperium brytyjskiego”. „New York Times” nie ukrywa, że Wielka Brytania przez swą umowę z Argentyną usiłuje zapobiec kryzysowi gospodarczemu, który obejmie je powoli, ale nieuchronnie inne kraje zachodnio-europejskie.

W kołach amerykańskich obserwatorów gospodarczych wyraźnie jest przypuszczenie, że konflikt między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią jest pierwszym dopiero konfliktem i że należy oczekiwać następnych.

tanią jest pierwszym dopiero konfliktem i że należy oczekiwać następnych.

WARSZAWA (PAP). W drugim dniu procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie Adam Doboszyński kontynuował swe zeznania, przedstawiając swą działalność w okresie powojennym — zarówno zagranicą, jak i na terenie kraju. Oskarżony zobrał ogromny zasięg swych kontaktów, omawiając również obszernie swe kontakty z faszystami ukraińskimi oraz aparatem wywiadowczym Stanów Zjednoczonych, a także szczegóły swego działania, także szczegółowy w Polsce. A oto szczegóły drugiego dnia procesu:

Uzupełniając na wstępie rozprawę swe zeznania z dnia poprzedniego, Adam Doboszyński podaje, że już z wiosną 1944 r. podjął w Londynie rozmowy z przedstawicielem Stronnictwa Narodowego z kraju — Zygmuntem Berezowskim oraz przedstawicielem NSZ — Tadeuszem Salskim. Z tym ostatnim oskarżony wspólnie sformował grupę polityczną pn. „Pokolenie Polscy Niepodległej” o ideologii skrajnie prawicowej. Oskarżony nadmieniał, iż „jeśli chodzi o stosunek Niemców do jego pracy politycznej, to chyba może być tylko mowa o kwestii przemianowania ulicy w Myślenicach”. Zapytany przez przewodniczącego o szczegóły tej sprawy, Adam

Doboszyński odrzekł: „Według informacji, jakie mnie dochodziły na samym początku wojny, została przemianowana w Myślenicach ulica na moje nazwisko”.

Przewodniczący: — A jaka była przedtem nazwa tej ulicy?

Osk.: — Króla Kazimierza Wielkiego.

Osk. Doboszyński przedstawia w obszernych dowodach swe rozumowanie z lat wojennych, sformułowane w artykule „Ekonomia krwi”. Założenie tego rozumowania sprowadzało się do nawoływania do „stania z bronią u nogi”. Swoją negatywną rolę sunek do walki czynnej z Niemcami Doboszyński tłumaczy oświadczeniem, że „cenniejsze życie ludzkie”. Doboszyński oświadcza, iż poprzez rozmowy z wieloma ludźmi, z którymi się kontaktował, starał się wpłynąć na wytworzenie pewnego nacisku na ówczesny emigracyjny rząd polski w tym kierunku, aby nie dopuścił do zbrojnych wystąpień antyniemieckich.

Doboszyński wziął na siebie rolę zjednoczyciela całej polskiej „akcji”. Był również jej komitetowym przewodniczącym, a także kierownikiem podróży z krańca na kraniec Europy. Do Regensburga — siedziby sztabu, osławionej, sprzymierzonej z armią

hitlerowską brygady świętokrzyskiej, gdzie konferował z jej dowódcą „Bohunem” — Dąbrowskim. Do Monachium — centrali wywiadu amerykańskiego — kwatery szpiega majora „Aleksandra” — Kozłowskiego, do Rzymu i Ankonu — sztabu korpusu Andersa, na granicę holenderską, do drugiej dywizji pauczernej Maczka, aby nawiązać kontakt z Wojciechem Wasiulityńskim, do Norymbergi, gdzie usadowili się „narodowcy” którzy przeszli do sanacji, do różnych oficerów łącznikowych „rządu” londyńskiego. Drogi Doboszyńskiego wiodły do wszystkich zdrajców narodu i zaprzalców z szeregów emigracji, ONRU, FALANGI, NSZ-u i wszystkich odłamów sanacji oraz OZON-u.

Doboszyński konferował również z ojcem Lasoniem, przedstawię wicelem polskiej prowincji Jezuitów przy generale zakonu Jezuitów i z jezuitą ks. Warszawskim.

Adam Doboszyński zaprzagnął również zjednoczyć polską reakcję w kraju dokąd przybył, jak

Doboszyński chciał ratować Hitlera

Taktyka „stania z bronią u nogi” miała bronić armie niemieckie przed ciosem w plecy Ohydny renegat — faszysta zeznaje przed Sądem

hitlerowską brygady świętokrzyskiej, gdzie konferował z jej dowódcą „Bohunem” — Dąbrowskim. Do Monachium — centrali wywiadu amerykańskiego — kwatery szpiega majora „Aleksandra” — Kozłowskiego, do Rzymu i Ankonu — sztabu korpusu Andersa, na granicę holenderską, do drugiej dywizji pauczernej Maczka, aby nawiązać kontakt z Wojciechem Wasiulityńskim, do Norymbergi, gdzie usadowili się „narodowcy” którzy przeszli do sanacji, do różnych oficerów łącznikowych „rządu” londyńskiego. Drogi Doboszyńskiego wiodły do wszystkich zdrajców narodu i zaprzalców z szeregów emigracji, ONRU, FALANGI, NSZ-u i wszystkich odłamów sanacji oraz OZON-u.

Doboszyński konferował również z ojcem Lasoniem, przedstawię wicelem polskiej prowincji Jezuitów przy generale zakonu Jezuitów i z jezuitą ks. Warszawskim.

Adam Doboszyński zaprzagnął również zjednoczyć polską reakcję w kraju dokąd przybył, jak

Adam Doboszyński zaprzagnął również zjednoczyć polską reakcję w kraju dokąd przybył, jak

Protesty robotników niemieckich przeciw aresztowaniu Reimanna

BERLIN (PAP). — Agencja ADN podaje, że przeszło 10 tys. robotników i pracowników zakładów włókienniczych Saksonii uchwalilo rezolucję, protestującą przeciwko aresztowaniu przewodniczącego komunistycznej partii Niemiec Maxa Reimanna przez brytyjskie władze okupacyjne. Rezolucja stwierdza, że a-

resztowanie Reimanna jest pogwałceniem podstawowych praw i swobód demokratycznych narodu niemieckiego.

Do sekretariatu niemieckiej Rady Ludowej nadeszło ogółem ponad 3.600 podobnych rezolucji, przyjętych na zebraniach robotniczych i wiecach niemieckich organizacji postępowych.

Resztowanie Reimanna jest pogwałceniem podstawowych praw i swobód demokratycznych narodu niemieckiego.

Nowe szykany wizowe Konsulat francuski utrudnia włókniarzom polskim wjazd do Francji

WARSZAWA (PAP). — Od dnia 20 bm. odbywa się w Lyonie konstytucyjne zebranie departamentu zawodowego robotników przemysłu włókienniczego i odzieżowego przy Światowej Federacji Zw. Zaw.

Biorąc pod uwagę trudności czynione obywatelom polskim przy uzyskiwaniu wiz do Francji CRZZ wystąpiła już dnia 13 bm. z prośbą o wizę dla polskiej delegacji, w skład której wchodzi: tow. tow. Kubiak Julian, Kowalski Władysław, Fijałkowska Maria, Ramus Anna.

Mimo interwencji i tłumaczeń konsulat francuski nie udzielił. Dopiero dnia 20 bm. w 30 minut po odejściu samolotu do Paryża, konsulat francuski zdobył się na udzielenie wiz.

Mimo jawnej złej woli konsulat francuski w Warszawie, delegacja postanowiła jednak udać się do Lyonu, gdzie, niestety, będzie mogła wziąć udział tylko w końcowym posiedzeniu.

Przed wyborami w gminnych spółdzielniach

Wszystkie gminne spółdzielnie przygotowują się obecnie do przeprowadzenia walnych zgromadzeń i dokonania wyboru władz.

Wybory odbędą się w dniach 3 i 10 lipca br. i zostaną przeprowadzone na zasadzie nowego statutu.

Na tle stalego rozwoju handlu społecznego w kraju zrodziła się potrzeba opracowania nowych form organizacji społecznej, którymi są spółdzielnie. Dal temu wyraz w swych uchwałach kwietniowych 3 Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej, a Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” opracowała i zaleciła spółdzielniom nowy wzorecny statut, który należy do zabezpieczenia.

Obecna akcja organizacyjna w spółdzielczym aparacie wiejskim stanowiąca kolejne ogniwo konsekwentnie prowadzonej walki o postępek i dobrobyt wsi posiada wielkie i doniosłe znaczenie.

Wybory do władz gminnych spółdzielni winny być zamknięciem okresu wzmożonej walki o czystość klasową zarządów i władz w spółdzielniach.

Jest to akcja, która posiada również poważne znaczenie polityczne.

Spółdzielczość wiejska jest podstawową bazą obrotu towarowego między wsią i miastem. Tylko poprzez dobre zorganizowanie spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia będziemy mogli realnie przejść do wyższych zespolonych form

gospodarowania na wsi. Dlatego też organizacje partyjne, a w szczególności partyjne aktywi wiejski w akcji poprzeczającej wybory do gminnych spółdzielni mają ważne zadania do spełnienia.

Należy czynnie współdziałać w masowej akcji propagandowej spopularyzowania nowego statutu, który przynosi nowe, lepsze formy kontroli społecznej, który poprzez nowe przepisy dla komisji rewizyjnych znosi dotychczasową niewydajną w pracy „radę nadzorczą” i wprowadza najbardziej demokratyczny sposób wyboru zarządu na walnym zgromadzeniu przez przedstawicieli powołanych na gromadzkich zebraniach członków spółdzielni.

Należy pomóc i dopilnować, aby jak najszersze masy pracujących chłopów zostały uświadomione o potrzebie czynnego udziału w pracach spółdzielni, aby chłopci mało- i średniorolni robotnicy rolni — młodzież i demokratyczna inteligencja wiejska i kobiety zrozumieły sens klasowy toczącej się walki przedwyborczej.

Bogactwo wiejski, którym nie zamykamy drzwi do spółdzielni, ani do jej zakładów nie mogą dyktować ani inspirować przez swych zauszników, nie mogą decydować w gospodarce spółdzielni, bo celem Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej jest obrona małorolnych, średniorolnych i bezrolnych przed wyzyskiem kapitalistycznym. Należy skontrolować, czy rejestr członków

spółdzielni jest prawidłowy i czy wszyscy członkowie ZSChL zostali do rejestru wciągnięci.

Należy dopilnować, ażeby wśród kandydatów i kandydatek wysuniętych do zarządów i komisji rewizyjnych znaleźli się ludzie, którzy wykazali się pozytywnym stosunkiem wobec demokracji ludowej i którzy spełniają warunki wiedzy fachowej i handlowego przygotowania. Należy również w przedwyborczym okresie propagandowym korzystać z pomocy robotniczych brygad łączności.

Tocząca się akcja jest częścią wielkiej walki, która rozgrywa się w kopalniach i hutach, w fabrykach i zakładach pracy, w szkole przy kłajdząc, i w polu przy plugu

— walki o budowę podstaw ustroju socjalistycznego w Polsce.

Mówił i pisał przed 25-ciu laty Józef Stalin: „Wzmocnić i rozwinąć znacjonalizowany przemysł, powiązać w tym celu przemysł z gospodarstwem chłopskim za pośrednictwem handlu regulowanego przez państwo... ożywić handel i rozwinąć spółdzielczość włączając do niej miliony chłopstwa — oto, jak nakreślił Lenin najbliższe zadania budownictwa gospodarczego na drodze do założenia „fundamentu ekonomiki socjalistycznej”.

Dobre przeprowadzenie wyborów do gminnych spółdzielni będzie naszym krokiem naprzód na tej drodze.

Stanisław Poznański

Na marginesie Niedźwiedzia przysługa

W ciągu krótkiego czasu — pomiędzy abdykacją króla Włoch — Wiktora Emanuela a proklamowaniem Republiki Włoskiej na podstawie referendum ludowego — funkcje „królewskie”, zgodnie z przepisami dawnej konstytucji pełnił syn tegoż Wiktora — Humbert, osobistość szeroko znana ze swych romantycznych przygod i hulastycznego trybu życia.

Po referendum w czerwcu 1946 r., Humbert zmuszony był uciec się na zieloną trawę poza granice Włoch, a obecnie przebywa w Portugalii, gdzie nie brak ognistych kobiet i dobrych win. Lecz tego rodzaju „rozrywki” nie wypełniają całkowicie czasu — „pomagać boskiemu”, który niejedną myśl poświęca

włoskiej ojczyźnie i jej bieżącym sprawom.

Nie było by w tym, oczywiście, nic złego, gdyby nie fakt, że rozmyślania Humberta na italskie tematy mają niekiedy w wyniku czynny, będący typowym wsadzeniem nosa w nieswoje sprawy lub też wtykaniem palca między drzwi.

Ot — parę tygodni temu, w przededniu wyborów komunalnych na Sardynii ostatni król włoski latorośl dynastii sabaudzkiej zaczęła wysyłać do ludności Sardynii telegraficzne orędzie, zawierające rady i wskazówki polityczne co do wspomnianego głosowania. Jak twierdzą ludzie dobrze poinformowani, to orędzie stało się jedną z przyczyn kłeski partii reakcyjnych, które w wyborach sardyńskich utraciły wielką ilość głosów na rzecz zwycięskiej lewicy. Sądzimy, że w obliczu niespodziewanej interwencji b. „suwerena” — zlekki się po prostu wcale niewesołej perspektywy powrotu rządów królewskich i woleli oddać głosy na te ugrupowania, które potrafią zabezpieczyć naród włoski od takich ewentualności.

To niepowodzenie nie odebrało jednak tupetu przebywającemu na portugalskich wczasach Humbertowi. Gdy ogłoszono wybory samorządowe w okręgu triesteńskim, bezterminowo urlopowany „władca”, znowu nadesłał telegraficzny manifest do mieszkańców Triestu, zalecając im gorąco głosować tylko na „chrześcijańską” partię de Gasperiego. Po nadejściu tej depeszy, w sztabie chadecji włoskiej, pomnej na kłeskę sardyńską, zapanował formalny popłoch. W interwencji nieproszonego sprzymierzeńca dopatrzono się złego prognostyku co do wyników batalii w Triście.

I co powiecie?... Rzeczywiście, i tutaj, pomimo gorliwej „pomocy” ze strony anglosaskich władz okupacyjnych, po mimo fałszerstw wyborczych i terroru, decydujące zwycięstwo nie stało się bynajmniej udziałem chadecji. Partia komunistyczna, która — według zapowiedzi czynników reakcyjnych, miała być zupełnie rozgromiona, odniosła bardzo poważny sukces, zdobywając przeszło 20 proc. głosów. Rozgromieni natomiast zostali całkowicie zdraycy z frakcji tytońskiej, daremnie roszczący sobie pretensje do przewodnictwa politycznego wśród robotników Triestu.

Tak więc, wystąpienia Humberta Sabaudzkiego na rzecz reakcji włoskiej okazały się przysługą przysługą... nie dźwiedzia. Autor orędzi i jego chadeccy przyjaciele spuścili nosy na kwintę — a co się tyczy włoskiego Frontu Ludowego — ten daje sobie doskonałe radę w każdej kampanii wyborczej — bez względu na dywersje ambientnego banity, które — z przyczyn zrozumiałych — wywołują skutki odwrotne od zamierzonych.

B. D.

Pierwsze doświadczenia

Wywiad z tow. Izydorczykiem — o wymianie legitymacji partyjnych

Organizacje partyjne zajęte są od 15 maja br. akcją wymiany legitymacji partyjnych. Czy można już przeprowadzić ocenę dotychczasowego jej przebiegu?

Zbyt krótko trwa akcja, by móc dać wyczerpującą ocenę. Jednak szereg jej pozytywnych, jak również negatywnych cech można już zanotować. Na ogół więc należy stwierdzić dużą zrozumienie tej akcji zarówno w aktywnym partyjnym, jak i w dołowych ogniwach Partii.

Na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych jest z reguły wysoka frekwencja obecnych, wahająca się od 90—100 proc. członków.

Obsługujemy wzmożoną czujność w podstawowych organizacjach partyjnych przy wydawaniu legitymacji i przy przeprowadzaniu kandydatów w poczet członków. Zebrania podstawowych organizacji partyjnych uświadamiają ze swego grona przed wydaniem legitymacji partyjnych ludzi obcych nam ideologicznie lub ukrytych i zamaskowanych wrogów, którzy przemycili się w szeregi partyjne.

Obok tych niewątpliwie pozytywnych objawów, sygnalizują nam z terenu zjawiska ujemne i wypaczające instrukcji Komitetu Centralnego. Odnosi się to szczególnie do tych organizacji partyjnych, gdzie Komitet Powiatowy (Miejski i Dzielnicowy) podszedł z niedostateczną powagą do typowania pełnomocników, nie odbyły z nimi odprawy, nie poinformowały Komitetów Gminnych, nie odbyły odpraw z sekretarzami organizacji podstawowych. Głównym brakiem jest mechaniczne, sztywne i biurokratyczne podejście do żywych ludzi. Wielu pełnomocników wytwarza atmosferę czystości w Partii, doprowadza do uśmierzania Partii nie tylko elementów obcych i wrogich, ale również dobrych robotników i chłopów, np. za „niski poziom świadomości ideologicznej”, lub za „słabą aktywność”, czy wręcz za „niezrozumienie istoty spółdzielczości produkcyjnej”.

Zaistniały nawet wypadki, że zebrania podstawowych organizacji partyjnych, kierowane przez trójki pełnomocników, wykazywały z Partii towarzyszy tylko za to, że nie byli obecni na jednym zebraniu, poświęconym wymianie legitymacji lub też za to, że nie opłacili składki partyjnej w ciągu dwóch miesięcy. Inne znów podstawowe organizacje i trójki pełnomocników przesuwają członków Partii do kandydatów, zamiast stosować wewnątrzpartyjną bary. Jasne, że tak postępować nie należy, a popełnione błędy trzeba naprawić.

Kogo i jak należy usuwać w toku tej akcji?

Instrukcja Komitetu Centralnego nie daje żadnych dyrektyw o usuwaniu z Partii. Rozumie się jednak, że tak samo, jak organizacje partyjne stale i systematycznie dopełniają swe szeregi nowymi, świadomymi i wartościowymi członkami, tak samo winny stale oczyszczać swe szeregi od elementów obcych. Jednak odbywać się to powinno drogą normalną, przewidzianą przez statut partyjny. Oczywiście, że trójki pełnomocników, przeprowadzając indywidualne rozmowy z każdym członkiem Partii mogą i winny również pod tym względem dopełnić podstawowym organizacjom partyjnym.

Po jakiej linii powinny pójść indywidualne rozmowy trójek z członkami Partii?

Winna to być towarzyska rozmowa, odnosząca się do życia, rysu danego członka, do statutu partyjnego, do praw i obowiązków członka Partii, do zasad budowy organizacji partyjnych. Można też pogadać z towarzyszem o jego pracy partyjnej, o jego życiu prywatnym, o jego samokształceniu, można mu za rekomendować odpowiednią literaturę do czytania. Można i trzeba towarzyszyć pomocą, trzeba w takiej rozmowie zorientować się kogo można wyznaczyć do aktywniejszej pracy, by w ten sposób pomóc całej organizacji. W

rozmowach tych inne powinno być podejście do robotnika lub chłopca, a inne do członka Partii o wyższym lub średnim wykształceniu.

Niestety, niektóre trójki pełnomocników urządzają egzaminy na temat np. socjalizmu utopijnego, czy historii ruchu rewolucyjnego i nieprzygotowanych na odpowiedzi członków Partii niejednokrotnie dyskwalifikują i wstrzymują im legitymacje partyjne. Taka praktyka nie jest słuszną i należy od niej odstąpić.

Kogo należy przesunąć z kandydatów w poczet członków Partii?

Instrukcja KC mówi, że towarzysze, którzy mają przekroczone roczny staż kandydacki i jednocześnie aktywnością swoją (partyjną, zawodową, społeczną) i świadomością zasłużyli na miano członka Partii powinni być przesunięci z kandydatów na członków, oczywiście przy zachowaniu warunków przewidzianych w statucie partyjnym. Znaczący to, że w każdym indywidualnym wypadku musi zapaść uchwała podstawowej organizacji partyjnej i muszą być dołączone dwie rekomendacje członków Partii.

Niestety, i w tej dziedzinie popełniane są ciężkie błędy i odchylenia. Wiele podstawowych organizacji partyjnych podejmuje ze zbiórową uchwałę, odnoszącą się do kilku, kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu kandydatów, których przeprowadza się hurtem w poczet członków. A trójka pełnomocników zatwierdza taką uchwałę. Takim mechanizmem przesuwaniu wszystkich komitetów partyjnych winny przeciwdziałać.

Egzekutywy Komitetów Powiatowych (Miejskich, Dzielnicowych) powinny częściej i wnikliwiej, niż dotąd analizować i oceniać przebieg akcji wymiany legitymacji, winny operatywnie ją kierować i odchylenia usuwać.

Wywiad przeprowadził S. MARIANSKI.

Konferencje wojewódzkie PZPR we Wrocławiu, Szczecinie, Kielcach i Bydgoszczy

18 i 19 bm. odbywały się konferencje wojewódzkie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu, Kielcach, Szczecinie i Bydgoszczy.

Na konferencji wojewódzkiej we Wrocławiu obecny był sekretarz KC PZPR tow. Aleksander Zawadzki i członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Alster. Referat polityczno-sprawozdawczy wygłosił członek KC PZPR i sekretarz Komitetu Wojewódzkiego tow. Matwin, zaś referat o pracy partyjnej i związkowej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych wygłosił zastępca członka KC i II sekretarz KW tow. Elczewski.

Na konferencji w Szczecinie obecni byli: członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Rapacki i członek Biura Organizacyjnego tow. Reczek. Referaty wygłosili: tow. Kuligowski i Bartel. W dyskusji na konferencji wiele miejsca poświęcono sprawie udziału Partii w usprawnieniu

pracy portów, jak również sprawę pogłębienia działalności Partii na wsi.

W Kielcach na konferencji obecni byli: sekretarz KC PZPR tow. Zambrowski i wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej tow. Czesław Domagała. Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej złożył zastępca członka KC i sekretarz KW tow. Kozłowski. Podsumował dyskusję tow. Roman Zambrowski.

W konferencji wojewódzkiej PZPR w Bydgoszczy wzięli udział członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Henryk Świątkowski i członkowie KC PZPR tow. Ruśnik i Kozłowski, jak również kierownik Działu Propagandy Masowej KC tow. Starzewicz i zastępca kierownika Wydziału Szkoleniowego tow. Druker. Konferencje zgaśli i sprawozdanie z działalności organizacyjnej pomorskiej PZPR złożył I sekretarz KW PZPR tow. Minor.

W. Ażajew 177 Daleko od Moskwy

— Szoferzy są bardzo zadowoleni i niemal nie biją tego, kto odważy się nabrudzić. Musia Kuczyna jest ich szefem — i jest bardzo wymagająca, jeśli chodzi o czystość.

— Gdzież jest wasz naczelnik? — zapytał Batmanow siadając przy łóżku i podnosząc koldre, aby zobaczyć, czy prześcieradła są czyste.

— Jestem. Wasyli Maksymowiczu — cicho odezwał się Rogow.

Wszedł niepostrzeżenie i stanął przy drzwiach. Batmanow zgadł: w ciągu nocy i poranka Rogow przyjechał z jednego końca do drugiego cały swój odcinek.

— To znaczy, że lakierowanie zakończyło się? — zapytał Batmanow, zbliżając się do Rogowa i wpatrując się w jego twarz.

Rogow milczał, nie śmiając zaprzeczyć temu, co było prawdą.

— Witaj, Aleksandrze Iwanowiczu! — przywitał go Wasyli Maksymowicz.

Rogow uściśnął dużą, twardą rękę Batmanowa.

— Schudł i chodzi ospały. Czy się coś stało? — zapytał Beridze, witając się z Rogowem.

— Tak, — powiedział niewyraźnie Rogow, pochłonięty zupełnie Batmanowem.

— Chorował niedawno. Zaziebił się, ale nie chciał leżeć w łóżku, więc pracował przy temperaturze trzydziestu dziewięciu stopni. — powiedział Chłynow, starając się unikać wściekłych spojrzeń Rogowa.

— Chorował? — zapytał Batmanow.

— Bzdury! Też mi choroba — katar — z niezadowolonym odparł zdenerwowany Rogow.

— Nie denerwuj się, — szepnął Aleksy. — Postanowiono, pojedziesz z nami.

Batmanow gdyby nawet nie słyszał, zrozumiał jednak co powiedział Kowszow Rogowowi i pokławił głową.

— Nie wiem, jak teraz będzie — rozmyślał. — Możliwe, że nie ma sensu wlec ze sobą chorego. Poza tym obawiam się zostawić ten odcinek bez naczelnika. Czy Chłynow da sobie radę?

— Jestem zdrow, jak byk! — z siłą powiedział Rogow. — Chłynow zaś da sobie tu radę, ręczę za to. Przyznam się nawet, że już przekazałem mu prowadzenie robót.

Batmanow z udaną obojętnością machnął ręką: — Dobrze, zabieraj manatki.

— Jesi! — ryknął Rogow. Pozwólcie zabrać Poliszczuka, szofera Machowa i Solncowa, kierownika ruchu Musię Kuczyną. Bardzo o to proszę.

— Machow, jak słyszałem chce nawet rozstać się z tobą?... Zreszta dobrze, niechaj jadą, oczywiście jeśli Chłynow nie sprzeciwia się. To są jego ludzie. Pogadaj z nim. Chciałbym go również prosić ażeby puścił na cieśninę kucharza Nogtewa i drwali Szubina i Fantowa.

Chłynow uśmiechnął się.

— Wychodzi na to, że umówiliśmy się. — Spojrzał porozumiewawczo na Kotienewa i cicho powiedział: — zabierają nam najlepszych.

— Nie szkodzi, wytrzymamy — uspokoił Kotienew. Na cieśninie jest ciężko, tam potrzebne są mocne chłopcy. Skąd możemy ich wziąć, jeśli nie od was?

— Będę czekał w sztabie na szczegółowe sprawozdania, o stanie przejeżdżonego przez was punktu. — Batmanow zaczął spojrzeć na dużego, kanciastego Chłynowa. Potem podpisał waszą nominację.

Mijając Aleksiego szepnął:

— Ech ty, masz serce miękkie i dlatego popsujesz mi całą sprawę. Trzeba było trochę podrażnić tego pirata, toby mu się przydało!

Tego samego dnia wszyscy ruszyli dalej. Samochodem mogli dojechać tylko do siódmego punktu. Po śnieżnym, wietrznym dniu na zmarzniętej drodze spotykali coraz częściej zasy. Wozy zatrzymywały się nieraz — ku wściekłości Batmanowa — dość długo. W jednym miejscu zupełnie ugrzęźli w śniegu, znikąd nie było pomocy, tak że dwa kilometry musieli sami pchać wozy. Batmanow rozkazał ażeby zastąpić auta końmi.

(C. d. n.)

Musimy utrzymać 100 procent pierwszego gatunku

Dziś już nie jesteśmy sami!

Ludzie z zespołu Terpilakowej — o swoich wrażeniach z Konferencji Miejskiej PZPR



kie kwestie poruszane na konferencji świadczyły w gruncie rzeczy o jednym: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i nasz Rząd zmierzają do jednego: poprzez wzmocną pracę do dobrobytu tych, którzy pracują, do dobrobytu naszego — robotników zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych.

— Dziś nie jesteśmy już jedynym zespołem pierwszej jakości — mówi Maria Terpilak. — Jestem szczęśliwa i dumna, że

hasło nasze podjęły i inne zespoły, lecz ten fakt nakłada na nas jeszcze większe obowiązki.

My, inicjatorzy, nie możemy i nie chcemy ani na chwilę „spocząć na laurach”. Tak, jak to było dotąd i tak jak to jest w pierwszej połowie czerwca — musimy utrzymać nasze 100 procent pierwszego gatunku, przy równoczesnym ilościowym wykonaniu planu. To nasz obowiązek obywatelski, to mój obowiązek partyjny...

Maria Terpilak jest trochę o-

nieśmielona i ciszej dodaje:

— Złożyłam kwestionariusz do PZPR. Na najbliższym zebraniu rozpatrywać będą sprawę przyjęcia mnie do Partii. Nie, nie mogę już teraz być poza Partią. Czuję bardzo mocno, że moje miejsce jest teraz w Partii. Będę razem z towarzyszami pracować, razem się szkolić i lepiej, niż dotąd w codziennej pracy budować dobrobyt, u mieniać pokój, budować szczytliwą przyszłość i dla nas, i dla naszych dzieci.

R. S.

Realizacja uchwał II Kongresu ZZ

Walka o jakość

przedmiotem specjalnej troski Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy

18 czerwca br. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego. Obrady poświęcone były zagadnieniom poruszonym na II Kongresie Związków Zawodowych i ich realizacji w ramach pracy Związku Zaw. Włóknarzy. Referat sprawozdawczy z obrad Kongresu Związków Zawodowych wygłosił wiceprzewodniczący Centralnej Rady Zaw. tow. Aleksander Burski, który w przemówieniu swym, wśród wielu innych spraw, poruszył także najbardziej palące zagadnienie naszego przemysłu włókienniczego — zagadnienie walki o najwyższą jakość produkcji.

Tow. Burski stwierdził, że w celu podwyższenia jakości naszej produkcji włókienniczej, trzeba większą uwagę zwrócić w kierunku zabezpieczenia należytych warunków pracy robotników, podniesienia ich kwalifikacji zawodowych, popularyzowania przedowników pracy i racjonalizatorów oraz ich metod pracy, oraz w kierunku rozszerzenia akcji dążącej do poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, w czasach pracowniczych, kultury i oświaty.

W dalszym ciągu swego referatu poruszył tow. Burski zagadnienie konieczności wzmocnienia czujności klasowej — czujności wobec wrogiej działalności dywersyjnej podziemia gospodarczego. Reasumując osiągnięcia i braki w pracy Związku Zawodowego Włóknarzy tow. Burski stwierdził, że organa związkowe zbyt mało i zbyt powierzchownie interesują się rozwojem i przebiegiem współzawodnictwa pracy, które jest przecież jednym z czynników, decydujących o wykonaniu wszystkich planów zarówno ilościowych, jak i jakościowych.

W ożywionej dyskusji podkreślano słuszność wywodów tow. Burskiego i uzupełniono je przykładami z terenu. Towarzystwo biorące udział w dyskusji stwierdziło m. in., że winę za niewykonanie planu jakościowego ponoszą również w pewnym stopniu dyrekcje branżowe, które nie przestrzegają terminów dostaw surowca. Zdarzają się również wypadki, że dyrekcje branżowe odrywały od roboty robotników, biorących udział we współzawodnictwie przenosząc ich do innych działów produkcji, co wpływało ujemnie na działalność współzawodniczących zespołów.

Przemawiający z ramienia

CZPWI, tow. dyr. Olszewski zwrócił uwagę na zbyt luźny kontakt istniejący pomiędzy Centralnym Zarządem Przemysłu Włókienniczego a Związkiem Zaw. Włóknarzy. Fakt ten powoduje niejednokrotnie duże ustępki w pracy zarówno Centralnego Zarządu, jak i poszczególnych zakładów pracy. Tow. Olszewski zwrócił również uwagę na to że w administracji przemysłowej znajduje się jeszcze bardzo wielu ludzi należących do starych kadr, którzy nie umieją, bądź też nie chcą przystosować się do wymogów dzisiejszej rzeczywistości. Tow. Olszewski podkreślił, że należy zwiększyć czujność klasową w zakładach pracy, chroniąc je przed ciętami ze strony zamaskowanych, gnieżdżących się tu i ówdzie szkodników.

Pozostali dyskutanci, w wypowiedziach swych poruszyli sprawy wykorzystywania kredytów i urządzeń socjalnych, a głównie czasów robotniczych, usprawiania pracy Rad Zakła-dów oraz wezwania do czynnej działalności związkowej szerokiej mas robotniczej i tworzenia z nich aktywnego związku.

W wyniku obrad plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy uchwaliło rezolucję w której Związek

Włóknarzy zobowiązuje się między innymi do budzenia twórczej aktywności włóknarzy w dziedzinie produkcyjnej, do wzmocnienia opieki nad człowiekiem pracy i szkolenia zawodowego robotników, do aktywniejszej, niż dotychczas pracy związkowej w dziedzinie współzawodnictwa pracy, do aktywnej udziału ogniw związkowych w tworzeniu brygad najlepszej jakości i w ruchu racjonalizatorskim, do powołania społecznych komisji bezpieczeństwa i higieny pracy, racjonalnego wykorzystywania urządzeń i kredytów socjalnych oraz do wzmocnionej dbałości o wykonywanie umowy zbiorowej.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Coś tam nie funkcjonuje

Kto ograniczył wczasy dla robotników — metalowców

Robotnicy metalowcy zdają sobie w zupełności sprawę z dobrodziejstw i korzyści z wczasów wypoczynkowych i doceniają w pełni wysiłki naszego Rządu i Partii, aby akcją wczasów wypoczynkowych objęte zostały jak najszersze masy.

Już w styczniu br. wszystkie zakłady naszego przemysłu złożyły za pośrednictwem Związku Zawodowego plany wczasów na cały sezon. Przy zgłoszeniu się jednak po przydział czekała nas przykra niespodzianka. Okazało się, że Łódzki Związek Metalowców otrzymał na lipiec zamiast zapotrzebowanych 600 miejsc tylko 120. Na nasz zakład, zatrudniający 370 pracowników, przypadło więc 5 miejsc, zamiast zaplanowanych i obiecanych 22 miejsc, z tym jednak zastrzeżeniem, że miejsca przydzielone na lipiec mają być wykorzystane dopiero od 29 lipca.

W rzeczywistości więc przydzielone wczasy na lipiec będą wykorzystane w sierpniu. Z jednej strony więc faktycznie na lipiec wczasów nie będziemy mieli, a z drugiej strony pozmienniane terminy wczasów uniemożliwiają korzystanie z nich, ponieważ nie pójdą w parze z przydzielonymi urlopanami.

Można zrozumieć, że z takich czy innych powodów uszczuplono zaplanowaną ilość miejsc, w żadnym jednak wypadku zrozumieć nie można, że miejsca te

w rzeczywistości otrzymamy w sierpniu.

Warto przy sposobności podkreślić, że w roku ubiegłym do naszego domu wypoczynkowego w Mikolajkach zostało skierowanych na sezon letni jedynie trzech przedowników pracy a 47 pracowników umysłowych. Trzeba by w roku bieżącym uniknąć podobnych praktyk.

KaSprowicz Lucjan
korespondent fabryczny
z „Fa.Ma-Tki”

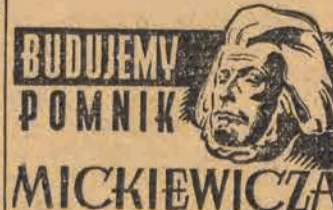
Zdrowe pokolenie — przyszłość narodu

Rozumiejąc znaczenie opieki nad dziećmi oraz nad matką — robotnicą, Centralne Biuro Techniczne — w ramach zobowiązań przedkongresowych — otwiera z dniem 1 czerwca br. Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem. Stacja ta, powstała z inicjatywy Rady Zakładowej i organizacji partyjnej, mieścić się będzie w budynku CBT przy ul. Gdańskiej 84. Godziny przyjęcia zostały ustalone od 8 do 15 w ciągu całego tygodnia.

Wiemy, jak wiele uwagi poświęca państwo nasze swym najmłodszym obywatelom, rozumiejąc, iż zdrowe i silne pokolenie jest chlubą każdego narodu. Wiemy, że opieka nad matką i niemowlęciem, to jedna z wiel-

kich zdobyczy klasy pracującej, dlatego wierzymy, że nowootworzona Stacja Opieki przy CBT spełni dobrze swe zadania i cieszyć się będzie jak największą popularnością i zaufaniem wśród społeczeństwa.

L. Podgórski
korespondent fabryczny
z CBT.



Ofiary przyjmuje Redakcja „Głosu”

TO i OWO

„LAUREAT”

MOTTO: „Kiedy wertyjemy historię Kościoła i historii katolicyzmu, często zżymamy się na ludzi, którzy zapominali o prawdziwej mocy chrześcijaństwa...”

(Ks. Jan Piwowarczyk — „Mysł Zielonych Świąt”)

„Otrzymałem zadanie propagowania ideologicznego zbliżenia hitlerowskich Niemiec i Polski — czytamy w haniebnym i hańbiącym akcie oskarżenia przeciw zbiorowi faszystowskiemu. Doboszyński — realizował osk. Doboszyński przez odpowiednią inspirację w drodze osobistych kontaktów z działaczami i publicystami t. zw. „Obozu Narodowego”, Piaseckim, Wasutyńskim, Rembelskim, ks. Piwowarczykiem...”

Jak wynika z aktu oskarżenia, kontakty osobiste szpiega hitlerowskiego z ks. Piwowarczykiem datują się od lat przedwojennych. W 1933 r. ks. Piwowarczyk przeprowadza „korektę” zdraździeckiego „działa” A. Doboszyńskiego pt. „Gospodarka narodowa” — propagandowego wykładu doktryny faszystowsko-hitlerowskiej, opartego o zasady wyłożone w encyklice papieskiej, Quadragesimo Anno”. Ks. Piwowarczyk żadnych merytorycznych zmian w pracy Doboszyńskiego nie wprowadza i akceptuje ją i przyjmuje bez zastrzeżeń, ba, w toku dalej rozwijającej się „działalności” udziela jej czynnego, agitacyjnego poparcia.

Po wojnie zbrodniarz zmienia, jak wiadomo, „chleba duce”: zaprzega się w służbę imperializmu anglosaskiego. I w tym „nowym” charakterze „pracy” przeciw własnej ojczyźnie i narodowi nie traci „kontaktów” z ks. Piwowarczykiem: w marcu 1947 r. osk. Doboszyński — stwierdza akt oskarżenia — odbywa rozmowy z ks. Piwowarczykiem, przedstawiając mu charakter swojej „roboty” w kraju.

„Kiedy czytamy ponurą historię Piwowarczyka na tle zbrodniczej historii szpiega hitlerowsko-anglosaskiego, bardzo zżymamy się na księdza, który zapominał tak dalece o prawdziwej mocy chrześcijaństwa...” — możnaby straszenie przytoczone na wstępie motto.

„Nie wiecie czyjego ducha jesteście — te słowa Chrystusa znajdujemy w cytowanym niżej artykule — ks. Piwowarczyka pt. „Mysł Zielonych Świąt”, zamieszczonym w Tygodniku Powszechnym.

Niepotrzebnie się na nie autor powołuje: my przecież wiemy, dobrze wiemy „czyjego ducha” jest Doboszyński i „czyjego ducha” jest posiadający z nim „kontakty osobiste” ks. Piwowarczyk, laureat tegorocznej nagrody episkopatu za „twórczość publicystyczną”.

E. TAM

Szkodliwa biurokracja

Dlaczego opóźniają się prace przy budowie fabryki sztucznego lodu

W bieżącym sezonie budowlanym Państwowa Chłodnia Składowa w Łodzi miała przyjąć do budowy fabryki sztucznego lodu. Budynek wstać miał w bezpośrednim sąsiedztwie gmachu chłodni. Zjednoczenie Chłodni dysponuje na ten cel odpowiednim

kredytem inwestycyjnym, przygotowało już plany budowy i dysponuje materiałami budowlanymi. Jednak mimo, że sezon budowlany rozpoczął się już parę miesięcy temu — do tychczas do budowy nie przystąpiono.

Przyczyną tego jest nieprzy-

znania dotychczas przez Zarząd Miejski przewidzianego pod budowę placu, znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie chłodni.

Teren ten stanowi własność miasta i o jego nabycie, dzierżawę lub przekazanie — toczą się pertraktacje od dziewięciu miesięcy między mocodawcami Zjednoczenia Chłodniczego, a Zarządem Miejskim.

W pierwszym etapie rozmów dyskutowano wysokość ceny, jaką inwestor musiałby wpłacić za plac do kasy Zarządu Miejskiego. Obecnie wobec uchwalenia przez Sejm ustawy o przekazywaniu przez samorząd terenów pod budowę objęte planami inwestycyjnymi — kwestia opłaty stała się nieaktualna, natomiast wobec braku rozporządzenia wykonawczego do teże ustawy, aby móc przystąpić do budowy — inwestor dąży do zawarcia umowy o dzierżawę potrzebnego placu. Pertraktacje te, jak się dowiadujemy, przeciągają się i to z winy Zarządu Miejskiego.

Takie stanowisko Zarządu Miejskiego jest niezrozumiałe. Jest rzeczą oczywistą, że opóźnienie rozstrzygnięcia tej tak ważnej dla ludności Łodzi sprawy uniemożliwia wykonanie planu robót i odwołanie moment, kiedy miasto nasze dysponować będzie produkcją lodu sztucznego pokrywającą całkowicie zapotrzebowanie miasta.

Sprawa właściwego przechowywania środków żywności jest dla tak wielkiego skupiska, jak Łódź, zagadnieniem palącym. Wchodził tu bowiem w grę sprawa zdrowia najszybszych mas ludności.

Pertraktacje trwają, a czas płynie. Sprawa ta w interesie ludności Łodzi winna być jak najszybciej załatwiona.

— Gdy w ubiegły poniedziałek po Konferencji Miejskiej — mówi ob. Maria Terpilak — przyszedłem do pracy, nie miałam ani chwili spokoju. Przystąpiłam do czyszczenia krosien, a tu ze wszystkich stron otoczyli nas tkacze, koledzy z selfaktorów i dziewczęta z przedalni. A wszyscy z tym samym:

— No, powiedz, jak było — jak mówiłaś, czy słuchali?

— Wprawdzie powtarzałam im, że w „Głosie Robotniczym” jest wszystko dokładnie napisane, ale nie odstępowałam im na krok.

Dopiero przeciągłe wycie syreny — znak rozpoczęcia pracy, sprawił, że wszyscy rozeszli się do roboty.

Przestałam wtedy odpowiadać na pytania kolegów, ale ani na chwilę nie przestałam myśleć o tym, co przeżyłam poprzedniego dnia.

Tydzień już minął od Konferencji Miejskiej PZPR, a ja wciąż myślami wracam do obrad, w których uczestniczyłam.

— Gdy przystąpiliśmy do walki o najwyższą jakość — mówi Zofia Frankowska, członek zespołu Marii Terpilak — zdawaliśmy sobie sprawę z tego, czym jest walka o produkcję, walka o pierwszy gatunek, lecz po konferencji łódzkiej sprawy te stały się dla mnie jeszcze bardziej jasne i ważne.

— Premier Rzeczypospolitej, minister przemysłu lekkiego, aktywni partyjni, przedownicy pracy radzili wspólnie nad sprawami produkcji, lecz mało tego, że radzili — słuchali uważnie o mówili robotnicy, przystuchiwali się słowom kierowniczkim naszego zespołu, Terpilakowej. Powaga i zainteresowanie zebranych świadczyły najlepiej, że sprawa naszego zespołu nie jest zagadnieniem tylko „wewnętrznej jedynki”, nie jest sprawą tylko przemysłu włókienniczego, lecz sprawą o znaczeniu ogólnokrajowym.

— Mam lat 20 — mówi tow. Janicki — przed wojną nie pracowałem w fabryce, lecz nieraz przysłuchiwałem się rozmowom rodziców. Znam z ich słów przed wojenną fabrykę, wiedziałem, jak się pracowało i jak żyło.

Czy wtedy kogokolwiek z „góry” interesowało, w jakich warunkach mieszka robotnik, co robi i gdzie przebywa jego dziecko, podczas gdy on pracuje w fabryce?

Na konferencji partyjnej sprawy robotnika, jego codziennych trosk znalazły swoje miejsce. Mówili o nich robotnicy, aktywni partyjni, mówili członkowie rządu, i nie bardziej nie przekona, niż tamte obrady! Nasz Rząd jest Rządem robotniczym!

— W nowej Polsce szanuje się robotnika — oto moje wrażenie z obrad Konferencji Miejskiej. — Nie pieniądze, nie znajomości ani stanowisko decyduje, lecz właśnie człowiek, człowiek i jego praca — mówi ob. Józef Baranowicz. Bo jakże inaczej wytłumaczyć sobie fakt, że my, bezpartyjni, braliśmy udział w obradach, że nasze słowa spotkały się z entuzjazmem zebranych na tak poważnym zgromadzeniu.

— A sprawa bezpieczeństwa i higieny pracy? — dodaje ob. Szafrański — A zagadnienia szkolenia zawodowego? Wszyst-

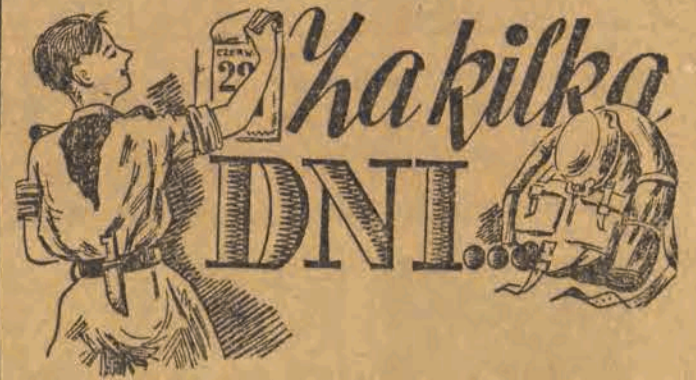
Kursy są — uczniów nie ma

W listopadzie 1948 roku został otwarty na terenie naszego zakładu kurs dla analfabetów. Na kurs wybrano 30 osób. Ponieważ jednak połowa z nich okazała się półanalfabetami, po egzaminie zwolniono ich. Druga natomiast połowa zobowiązała się uczyć. Przydzielona nauczycielka przychodziła regularnie trzy razy w tygodniu i odbywała dwugodzinne lekcje. Na lekcje te przychodziło zaczęło jednak tylko pięć osób.

roku zmieniono wykładów, grono uczących — 3 analfabetów zeszczupiało do 2 osób.

Czy stan ten nie jest karygodny? Dlaczego zlekceważono pozostałych uczniów, nie przychodzących, na lekcje? Dlaczego kierownictwo nie uświadomiło uczeszcujących na ten kurs, czym jest umiejętność czytania i pisania w życiu człowieka?

Matuszewski Antoni
korespondent fabryczny
„Głosu” z WPB



Aleksander Puszkina



Aleksander Puszkina w wieku chłopięcym

Przed 150-letni, dnia 6 czerwca 1779 roku urodził się w Moskwie jeden z największych poetów świata — Aleksander Puszkina.

Dziwnie miał Oles Puszkina dzieciństwo. Ojciec nie miał czasu zajmować się synkiem. Matka nie lubiła go za to, że nie był ładny, że był niezręczny i nieśmiały. Jedyną przyjaciółką chłopca była stara niania — Arina, która wychowywała go do dwunastego roku życia.

Oles nasłuchiwał się od swojej niani najrozmaitszych opowieści, bajek i piosenek ludowych. Nasłuchiwał się o wierzeniach rosyjskiego ludu, o starych podaniach i klechdach, o rycerzach i czarownikach, o bohaterach i moczach. Dowiedział się również o nędzy i cierpieniach biedaków. Nauczył się kochać ludzi prostych, poczciwych. Ciekawiło go również co szumi las, co szmerze strumyk, co śpiewają ptaki. Oles stał się poetą.

Potem zabrano Olesia do

szkoły. Chłopiec czytał wiele, czytał i sam próbował pisać. W piętnastym roku życia wydrukował swój pierwszy wierszyk w jednej z moskiewskich gazet.

Aleksander Puszkina żył tylko 38 lat — ale w ciągu tego niedługiego życia napisał wiele pięknych, wielkich rzeczy. Gdy dorosł — napewno będziecie czytać jego utwory, jego poezje, jego powieści. Dużo, bardzo dużo dzieł Puszkina przetłumaczono już na język polski, a poeci i pisarze wciąż tłumaczą dalej, żeby je wszyscy przyswoić naszemu narodowi.

Prócz poezji i powieści Puszkina napisał wiele bajek, tych bajek, które szeptane ustami starej piastunki Ariny, oczarowały jego dzieciństwo. Do najpiękniejszych należą: bajka o rybaku i rybce, bajka o złotym koguciku, bajka o niedźwiedzi. Jest tych bajek wiele — a jedna piękniejsza od drugiej.

Aleksander Puszkina był przyjacielem naszego wielkiego poety Adama Mickiewicza. Przez pewien czas spotykali się ze sobą. Puszkina przetłumaczył nawet na język rosyjski dwie najpiękniejsze ballady Mickiewicza „Wojewoda” i „Trzech budrysów”.

Zarówno Puszkina, jak i Mickiewicz — żyli w czasach, gdy narody jęczały w ucisku, gdy światem rządzili wszechwładni królowie i panowie, a chłopcy i robotnicy byli niewolnikami, z którymi się nikt nie liczył, których wyzykiwał każdy pan bezkarnie.

Mickiewicz i Puszkina cierpieli bardzo z powodu tej niesprawiedliwości i w wierszach swoich prorokowali, że przyjdzie kiedyś czas — gdy ci ludzie wyzykiwani, przez możnych, bici i poniewierani codziennie — powstaną kiedys i zrzucą z siebie jarzmo niewoli.

Te proroctwa wielkich wieszczów — Mickiewicza i Puszkina — stały się dziś rzeczywistością. I w Polsce i w Rosji lud pracujący stoi dziś u władzy, a człowiek pracy jest wolnym obywatelem swojego państwa.

Dlatego właśnie w tym roku Związek Radziecki czci pamięć swego wielkiego poety na równi z pamięcią Adama Mickiewicza, a my, obchodząc rok Mickiewiczowski — pamiętamy jednocześnie o wielkim druhu naszego narodowego wieszca, o Aleksandrze Puszkine, wielkim przyjacielu Mickiewicza i przyjacielu Polaków.

Rysiek co dzień zrywa niecierpliwie kartkę z kalendara. Liczy dni, które dziela go od wyjazdu na obóz letni drużyny. A dni w czerwcu pozostało już niewiele. Jeszcze tydzień i Rysiek ze swoją drużyną wyjedzie do odległych, pięknych okolic Dolnego Śląska. Za kilka dni pociąg po całej Posce rozwiozą tysiące harcerek i harcerek na miejsca obozowisk. Od gór do wybrzeża, od granic zachodnich do wschodnich wyrosną setki harcerek obozów. Rozpocznie się wielka, od kilku miesięcy przygotowywana akcja letnia.

Rysiek dobrze wie, dlaczego jedzie na obóz. Ten miesiąc spędzony w bezpośrednim obcowaniu z przyrodą będzie nie tylko przyjemny, ale i pożyteczny. Tak samo, jak Rysiek, tysiące harcerek i harcerek przygotowało się do wypełnienia na obozie swej służby dla kraju. Na wszystkich, obozach harcerek, w lesie, w polu, czy osadzie wypełnimo pracą Harcerskiej Służby dla Polski. HSP jest trzonem tegorocznej akcji letniej, i o tym właśnie trzeba wiedzieć.

Wyruszą drużyny harcerek do lasu, zbierać jagody, grzyby, sadzić drzewka, wyrywać bezużyteczne chwasty, pomagać harcerzom przy żniwach, dziewczęta zorganizują zabawy dla dzieci wiejskich i tak dalej, bez końca można mnożyć przykłady tej pięknej akcji, jaka jest Harcerska Służba Polsce.

Rysiek przygotowuje się do „służby lasu”. Będzie wraz z kolegami z jego drużyny ochraniał drzewa przed szkodnikami, zalesiał polany i wyręby. Pozna przy tym dokładnie życie lasu i jego mieszkańców. Od drużynowego dowiedział się, że będą chodzić z leśniczym na dalekie wycieczki, zbierać leśne owoce, a także liście różnych drzew dla szkolnego zakładu przyrodniczego. W przyszłym roku będzie piękna kolekcja. Przyda się na lekcje przyrody.

Wzrok Ryska znów szuka kalendarza — jeszcze tylko kilka dni, a potem — spotkamy się na obozie.

Budujemy ślizgowce!

Mamy wreszcie lato. Zaraz zaczynają się wakacje. Iluż z nas pojedzie na kolonie, na wieś, nad wodę! Postarajmy się zbudować ślizgowiec — taką małą łódeczkę, która potrafi sama pływać po wodzie.

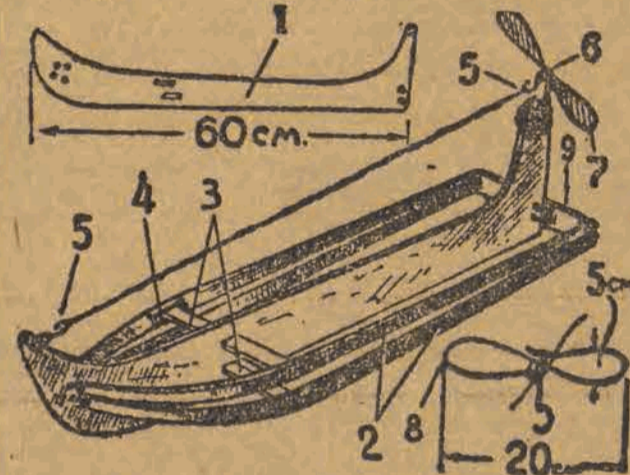
Jeżeli koledzy wasi zbudują również ślizgowce — można urządzić interesujące wyścigi tych ruchliwych łódeczek. Czy ślizgowiec dalej popłynie ten zwycięża!

Przed przystąpieniem do roboty — przestudujmy dokładnie plan ślizgowca zamieszczony obok na rysunku.

A więc z cienkiej deseczki wyrzynamy najpierw szkielet ślizgowca. Szkielet musi mieć długość 60 centymetrów.

Z tyłu szkieletu przybijamy tak zwany trapez — czyli tył ślizgowca. Trapez musi mieć 3 centymetry szerokości i 8 centymetrów długości. Trapez robimy, naturalnie, również z cienkiej deseczki.

Do końców trapezu przy mocujemy dwie deseczki z każdej strony ślizgowca — to będą boki naszej łódeczki. Boki muszą mieć — jeden 55 centymetrów długości, drugi o centymetr dłuższy, — szerokość boków wynosi półtora centymetra.



Przed przybiciem boków do dziobu — umieszczamy w szkielecie ślizgowca dwie deseczki rozporowe po 12 i 13 centymetrów długości.

Następnie tak powstały szkielet ślizgowca obciągamy skrawkiem materii. Najlepiej całość naciągnąć

małą skarpetką, ale w ten sposób, że czubek ślizgowca i wysoka rufa pozostają ponad towarem.

A teraz między rufą a dziobem ślizgowca rozpinamy kilka nitok gumowych, które na rufie przewlekamy przez kawałek drutu, zaopatrzonego w szklany koralik. Na przsuniętych przez koralik nitkach gumy — przywiązujemy zrobione z cienkiej blaszki śmigło.

Teraz przystępujemy do najważniejszej rzeczy. Nasza skarpetka obciągnięta na szkielecie ślizgowca — przepuściłaby wodę. Trzeba więc ją nasycić klejem. Klej stolarski rozmięka szybko — należy więc do tej czynności użyć kleju kazeinowego lub dekstrynowego. Gdy klej wyschnie — pociągamy jeszcze całość lakierem.

Po wysuszeniu ślizgowca — naciągamy motor, to znaczy kręcimy śmigło tak długo, aż guma skróci się silnie. Potem stawiamy ślizgowiec na wodzie i puszczaemy śmigło.

Nasz „okret” ruszy szybko naprzód. Jeżeli weźmie my więcej nitok gumowych — ślizgowiec popłynie szybciej. Jeżeli weźmie my mniej — popłynie wolniej — ale dalej.

OBJAŚNIENIE

1 — szkielet ślizgowca, 2 — boczne deseczki, 3 i 4 deseczki poprzeczne, 5 — haczyki z drutu — do przytwierdzenia gumowego „motoru”, 6 — koralik szklany, 7 — śmigło, 8 — rozmiar śmigła, 9 — rufa czyli tył statku.

Zawody Modeli Latających

Kochany Promyku!

W ostatnią sobotę zastęp nasz został zaproszony przez zespół modelarski drużyny instruktorskiej hufca na lotnisko do Lublinka, na pokaz modeli latających produkcji przodowników modelarskich. I dzisiejszy list chciałbym zamienić na raport, który zatytułuję „Zawody modeli latających”.

Kiedy przybyliśmy na lotnisko, na trawie koło szerokiej betonowej drogi (potem się dowiedziałem, że droga ta nazywa się polem startowym, na którym startują samoloty), stały rzędem modele. Wprowadzi na modelarstwo wcale się nie znam, ale z zainteresowaniem pochylłem się nad modelami i zacząłem je oglądać. Modele były wykonane starannie, ale do prawdziwego samolotu niewiele były podobne. Samolot przypominały tylko skrzydłami i ogonem. Całe były jakies nieforemne, powyrzwaniane, długie. Ale takie widocznie musiały być. Każdy model miał swoją nazwę, często śmieszna, zrozumiałą tylko dla samego konstruktora, jak na przykład „Lacina 2” i t.p.

Punktualnie o godz. 18 zawody się zaczęły. Modelarze rozciągali najpierw linkę z chorągiewką, którą nazywali wyciągiem, a na koniec jej, zaopatrzonego w haczyk, przyczepiali kolejno modele, które na linie były wyciągane w górę, gdzie odczepiali się od linki i już same swobodnie szybko

wały w powietrzu. Komisja sędziowska pilnie badała czas, przez który model utrzymywał się w górze. Chwilami zawody stawały się tak emocjonujące, że przypominały mi mecz w piłkę nożną. Krzyczałem za pamiętalem, kiedy model wysuwał się w powietrze wskutek jakiegoś małego defektu opadał prosto w dół na beton. Zdawało się, że już rozbił się o beton, ale tuż przed samą ziemią, tak to się fachowo nazywa — „wy równał” i lekko opadł.

Model druha Józka P. miał znów inne skłonności. Latał dobrze i długo, ale ciągle lądował na stado pasących się pod lasem krow, a jednej raz nawet usiadł na grzbiecie, no i oczywiście potem więcej już nie latał.

Mógłbym tak wiele pisać o tych zawodach, ale za długo to nie ciekawie.

Podam Ci teraz, Kochany „Promyku” wyniki zawodów. Pierwsze miejsce zajął model o śmiesznej nazwie — „Lacina 2”, konstrukcji druha Wieśka F. Utrzymał się w powietrzu 58 sekund. Modelarze jednak nie byli zadowoleni z wyników, objaśnili mi, że termika, to jest warunki atmosferyczne nie sprzyjały w tym dniu zawodom i modele osiągnęły gorsze wyniki. Przy dobrych warunkach na pewno utrzymałyby się w powietrzu do dwóch minut. Drugie miejsce zajął model druha Józka, ten, który zawsze leciał na krowy. Utrzymał się w powietrzu przez 52 sekundy.

Z lotniska wracałem wśród zespołu modelarzy, trzymałem w ręku bohatera zawodów „Lacina 2”. Dowiedziałem się od nich, że wybierają się wszyscy na obóz do Raciborza i będą tam prowadzić swój warsztat modelarski i pokazy dla tamtejszej ludności oraz kurs modelarski dla tamtejszej młodzieży.

Kiedy będą następne zawody modeli latających, postaram się Ciebie wcześniej zawiadomić, abyś mógł na te ciekawe zawody przyjść. Naprawdę warto!

Wacław

Koluszkowskie zuchy

Kochany Promyku!

„Drużyny zuchów, to przyszłość narodu!” — głosił tren sparent niesiony przez dwóch malców w czasie święta zuchowego w Koluszkach. Deszcz rzęsiście padał tego dnia, akademii odbyła się więc w sali „Służby Polsce”. Poprzezbierane w najbardziej zaawansowane stroje gromady chłopców i dziewcząt rozsiadły się kręgiem na krzesłach — to drużyny „Muchomorów”, „Skrzatów”, „Krasnoludków”, „Tatkich strojów „Muchomorów” mógłby pozazdrościć każdy te atrzyby dziecięcy. Takie „Skrzaty” skrzydlate o pięknych zielono-błękitnych skrzydłach na długo pozostaną w pamięci miłych gości. Zuchy bawią się nie tylko same, ale zapraszają do zabawy inne dzieci. Później następuje po grach i zabawach wspólny poczęstunek. Smaczne bułki chrupią w zębach. Po posiłku zuchy szykują się do defilady.

Zuchy noszą na czole kolumny wielkie litery składające się na napis „Zuchy”. Dalej idą drużyny barwnych „Muchomorów”, „Skrzatów”, „Krasnoludków”, „Marynarzy”, „Górników”, „Rycerzy”. Publiczność gorąco oklaskiwała drużyny „Górników”, śpiewające piękną piosnkę o pracy. Wtedy wyraźnie zrozumiałem sens słów na transparentie: „Drużyny zuchów, to przyszłość narodu”. Drużyny zuchowe pomagają w wychowaniu nowego człowieka. Poprzez zabawę, zuchy uczą się szanować i kochać pracę, rozpoczynają swą służbę dla kraju.

Święto zuchowe w Koluszkach było piękną imprezą harcerską, wniosło wiele radości i pogodnej atmosfery w życie naszego miasteczka.

Dlaczego Oświata Rolnicza nie interweniuje?

W ośrodku Oświaty Rolniczej Zajęczków w powiecie opoczyńskim mieszka ob. Michalczuk. Od 1946 r. nie płaci on komornego oświadczenia, że on, przedstawi wicel Związku Samopomocy Chłopskiej, komornego nie będzie płacił. Poza tym ob. Michalczuk hoduje owce i świnie, które wyrządzają poważne szkody w saradeli, owsie i na łakach resztówki. Kiedy kierownik ośrodka ob. Aleksander Trębicki zwracał mu uwagę, że tak nie wolno postępować, Michalczuk oświadczył wyraźnie, iż wolno mu paść trzodę, gdzie mu się tylko podoba.

W tej samej resztówce w sąsiedztwie ob. Michalczuka mieszka Antoni Kucharski. 18 marca obecnego roku Kucharski został zwolniony z pracy w ośrodku za kradzież drzewa budulcowego i jednocześnie otrzymał wymówienie mieszkania. Kucharski jednak w dalszym ciągu mieszka w ośrodku, nie płaci komornego i również wespół z Michalczukiem wyrządza szkody w polach resztówki. I on również oświadcza kategorycznie,

że się nie wyprowadzi i nie ustąpi miejsca pracownikowi majątku, farnolowi, który z braku mieszkania w resztówce musi codziennie do pracy dochodzić 2 km. ze wsi Syski. Naturalnie to codzienne chodzenie odbija się ujemnie na jego pracy.

Kierownik ośrodka meldował kilkakrotnie wójtowi gminy, domagając się usunięcia Kucharskiego i Michalczuka z ośrodka. Wójt jednak nie zareagował na to udzielając jedynie odpowiedzi, iż go to nie zupełnie nie obchodzi.

26 czerwca przyjeżdża do ośrodka letnia kolonia dzieci łódzkich. Dzieci te zostaną umieszczone w pałacu na okres dwóch miesięcy. Kierownik ośrodka musi się więc wyprowadzić do pracy, którą właśnie zajmuje Michalczuk i Kucharski — obydwoj mieszkający w ośrodku bezprawnie.

Czas najwyższy aby Inspektorat Oświaty Rolniczej zajął się wspomnianą sprawą i usunął obydwóch szkodników z ośrodka w Zajęczkowie.

Na drodze ku jedności

Obrady władz naczelnych Stronnictwa Ludowego

Ruch ludowy znajduje się w przededniu zjednoczenia. Swoją wolę zjednoczenia wyrazili niejednokrotnie chłopcy małego i średniorolnicy, a ostatnio zadokumentowali to czynem w okresie Święta Ludowego. Był to jeden z kroków w życie odbyło się przed świętami posiedzenie Rady Naczelnej PSL, a obecnie odbywa się posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

Na obrady te, które rozpoczęły się w Warszawie 17 czerwca, przybyli oprócz członków Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL również przedstawiciele PSL z posłem Wyciechem na czele.

W pierwszym dniu obrad referat polityczny wygłosił przewodniczący Rady Naczelnej SL — marszałek Sejmu ob. Kowalski. W referacie swoim marszałek Kowalski zanalizował dzieje ruchu ludowego w Polsce, wskazując na istnienie dwóch nurtów lewicowego i prawicowego w stronnictwach chłopskich. Prawicowy nurt w ruchu ludowym poważnie zaciążył na życiu politycznym naszego kraju — stwierdził

ob. marszałek. Był on wynikiem faktu, że bogate chłopstwo, a nawet obszarnicy wkradli się w szeregi stronnictwa chłopskiego i zdobyli decydujący wpływ na ich linię polityczną.

Niedorozwój ruchu ludowego był również w znacznym stopniu wynikiem słabego powiązania stronnictwa ludowego z ruchem robotniczym.

Następny referat „Walka z przenikaniem sił wstecznych do ruchu ludowego” wygłosił sekretarz generalny SL — Antoni Korzycki. W tymże samym dniu referat o roli młodzieży wiejskiej w walce o Polskę Ludową wygłosił poseł Ozga-Michalski.

W drugim dniu obrad sekretarz NKW SL ob. Juszkiewicz omówił rolę i zadania Stronnictwa Ludowego na nowym etapie stwierdzając, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe musi postawić jako swoje fundamentalne zadanie dalsze cementowanie sojuszu chłopsko-robotniczego i walkę o podniesienie stopy życiowej małego i średniorolnych chłopów.

Na temat „Drogi wsi ku nowym i wyższym formom gospodarowania” wygłosił referat minister Półdewny, który wskazał, że jedyną drogą do poprawy bytu wsi polskiej jest przebudowa gospodarki rolnej i oparcie jej o spółdzielcze metody gospodarowania.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos czelwicy działacze Stronnictwa Ludowego. Między innymi zabrał głos prezes SL Wincenty Baranowski, który przedstawił warunki, w jakich żyła wieś polska przed pierwszą wojną światową i w latach międzywojennych, oraz omówił wpływ tych stosunków na kształtowanie się radykalnej myśli chłopskiej.

Na temat spółdzielczości produkcyjnej i walki klasowej w wsi mówił ob. Ignar,

który stwierdził, że wspólne gospodarowanie da o wiele lepsze wyniki niż dotychczasowy indywidualny sposób użytkowania ziemi i dlatego jedyną i właściwą drogą do podniesienia dobrobytu wsi polskiej jest dobrowolne stopniowe organizowanie się chłopów w spółdzielniach produkcyjnych. W dalszym ciągu mówca stwierdził, że wraz z rozwojem wsi na obecnym etapie zaostrza się wciąż walka klasowa, która równocześnie wpływa na zwiększenie świadomości wśród szerokich mas chłopstwa pracującego.

W ostatnim dniu obrad, w dyskusji, trwającej przez cały dzień, przemawiał m.in. marszałek Kowalski, który podkreślił konieczność coraz większego pogłębiania bezpośredniej współpracy posłów ludowych ze swoimi wyborcami. Posłowie ludowi — powiedział mówca — powinni być w stałej łączności z chłopami, powinni ich odwiedzać, rozmawiać z nimi i dzielić się nawzajem doświadczeniami. Marszałek

Kowalski podkreślił również konieczność przeniesienia dorobku obecnej Rady Naczelnej do jak najszerzych mas chłopskich.

Dłuższe przemówienie w czasie dyskusji wygłosił minister Rolnictwa ob. Jan Dąb-Kociol, który scharakteryzował obecny stan i potrzeby rolnictwa polskiego, wskazując na konieczność jak najczynniejszej współpracy SL-owców z państwową służbą agronomiczną.

Podsumowania dyskusji dokonał sekretarz SL Ozga-Michalski, który stwierdził, że tak referaty, jak i wypowiedzi działaczy ludowych świadczą o nawiązaniu ruchu ludowego do najlepszych tradycji rewolucyjnych i że ten rewolucyjny nurt jest teraz należycie rozumiany wśród podstawowych mas chłopskich.

Obrady zakończyło krótkie przemówienie marszałka Kowalskiego, który życzył wszystkim członkom Rady jak najowocniejszej pracy, po czym odśpiewano hymn ludowy.

Zarządy Gminne i Gromadzkie ZSCh winny zająć się opracowaniem planów pomocy sąsiedzkiej

Za trzy, a najpóźniej za cztery tygodnie na terenie województwa łódzkiego rozpoczyna się żniwa. Czas wielki już dzisiaj do nich się przygotować. Oczywiście mówiąc o przygotowaniu nie mamy na myśli kupna kosy, naostrzenia jej, reperacji wozu czy pólzorka na żniwa. Każdy rolnik o tym dobrze wie i każdy o to stara się jak tylko może, bez przypominania.

Ale nie wszyscy rolnicy zdają sobie sprawę, że na tym nie kończą się przygotowania do żniwa. Szczególnie ci, którzy mają inwentarz w porządku, zapominają często, że wielu rolników mimo najszerszych chęci nie będzie mogło szybko sprzątnąć zboża z pola. Będą to ci wszyscy, którzy ponieśli straty na skutek kłeski, jak np. pożaru, upadku w żywym inwentarzu, na skutek choroby gospodarza, a najczęściej na skutek zniszczeń wojennych, ponieważ wielu rolników nie zdążyło dorobić się odpowiedniego sprzętu.

Wszystcy ci rolnicy również muszą sprzątnąć z pola szybko i dobrać. Dlatego czas jest najwyższy ustalić w gromadzkich kolech Samopomocy Chłopskiej, kto, kiedy, i w czym ma pomóc swoim sąsiadom. Czas najwyższy zorganizować gromadzką pomoc sąsiedzką na nadchodzące żniwa. Jeśli nie da się tego problemu rozwiązać w zakresie gromady — trzeba rozwiązać go w zakresie gminy.

Pomoc sąsiedzka rozciągnąć należy również na uprawy późniejsze. Na innym miejscu napiszemy o znaczeniu upraw późnych, o tym, że tajemnica ich użyteczności leży w szybkości wykonania. Jeśli się szybko dokona zasiewu poplonów, można sprzątnąć w roku dwa żniwa z jednego pola. Zaniedbanie pomocy w tych uprawach może przyprowadzić o jeszcze większe szkody niż zaniedbanie pomocy przy sprząceniu zboża.

ET



Walne Zgromadzenie członków Związku Samopomocy Chłopskiej Wielkiej Łodzi

W niedzielę dnia 19 czerwca w sali miejskiej Rady Narodowej odbył się Walny Zjazd delegatów Samopomocy Chłopskiej Wielkiej Łodzi. W obradach wziął udział między innymi przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Andrzejak oraz delegat Zarządu Głównego ZSCh Marian Potapczuk.

Na zjeździe złożono sprawozdanie z działalności zarządu za czas od 1 czerwca 1947 roku do 1 czerwca 1949 roku, w którym wywiązała się dyskusja. W dyskusji poruszone były sprawy dotyczące tak działalności zarządu jak również sprawy związane z zagadnieniami wyłącznie rolniczymi.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, dokonano wyboru nowych władz. Między innymi

za czas od 1 czerwca 1947 roku do 1 czerwca 1949 roku, w którym wywiązała się dyskusja. W dyskusji poruszone były sprawy dotyczące tak działalności zarządu jak również sprawy związane z zagadnieniami wyłącznie rolniczymi.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, dokonano wyboru nowych władz. Między innymi

za czas od 1 czerwca 1947 roku do 1 czerwca 1949 roku, w którym wywiązała się dyskusja. W dyskusji poruszone były sprawy dotyczące tak działalności zarządu jak również sprawy związane z zagadnieniami wyłącznie rolniczymi.

mi do nowego zarządu weszli — Miguła Bolesław, Siejka Jan, Kosowski Stanisław, Kluska Waclaw oraz Strzebiecka Anastazja.

Na zakończenie zebrania uchwalili rezolucję, w której solidaryzują się z uchwałą III Kongresu Związku Samopomocy Chłopskiej i postanawiają dolożyć wszelkich starań w celu zlikwidowania wyzysku małego i średniorolnych chłopów przez bogaczy wiejskich.

Ludowe Zespoły Sportowe goszczą u siebie kluby robotnicze

Swego czasu zamieszciliśmy na łamach Głosu Chłopskiego apel, wzywający kluby robotnicze do nawiązania łączności z ludowymi zespołami sportowymi. Apel ten nie pozostał bez echa. Coraz częściej Zespoły Ludowe zapraszają do siebie robotników-sportowców.

Ostatnio Ludowy Zespół Sportowy „Redzeń” zaprosił do Redzenia w gminie Mikołajów w powiecie brzezińskim drużynę „Czytelnika” ze Słotwin. Mecz ten po bardzo ładnej grze zakończył

się zwycięstwem Redzenia-ków w stosunku 2:1 (do przerwy 0:0).

Natomiast Ludowy Zespół Sportowy „Borowa” z gminy Gałkówek przegrał spotkanie z zaproszonym do Borowej ZKS-em „Dąb” z Gałkowska. Wynik meczu brzmiał 7:4 na korzyść Z. K. S-u.

Rozgrywanie tego rodzaju meczy przez sportowców ze wsi z klubami robotniczymi przyczyni się w znacznej mierze do podniesienia poziomu sportu na wsi.

Wiktor W.

Wśród lamp i mikrofonów...

Nad niskimi drzwiami zapala się czerwone światło. Cisza! Za chwilę rozpocznie się audycja — pojawią się dźwięki na falach łódzkiego radia.

W studio — w małej odizolowanej od wpływów zewnętrznych salce odbywa się nagrywanie studenckiego. Przez grubą szybę widzą poruszające się usta mówiącego do mikrofonu speakera. 20 par oczu z uwagą śledzi jego ruchy, z 20 pierś wydobycha się przyspieszony z emocji oddech. To przydomy przy pracy Państwowych Zakładów Rolnych, z całego województwa przybyli z wycieczką do



Łodzi i zwiędają w tej chwili radiostację łódzką. Są to ci, którzy usilną pracą, zmysłem organizacyjnym i oszczędnością wybili się na czoło innych uzyskując miano przodownika. W tym roku poza premiami i nagrodami pieniężnymi Związek Zawodowy Pracowników i Robotników Rolnych organizuje dla nich wycieczki krajoznawcze, między innymi do łódzkich zakładów pracy.

Uwaga! — amplifikatornia działa — prosimy o zupełną ciszę... Dwa krótkie błyski czerwonej lampki. Zaczyna kręcić się koło z nawiniętą taśmą magnetofonową do nagrywania. Z tej taśmy później będzie odtworzone nagrywane słuchowisko.

„Tak, tak, panie dobrodziejszku — to były czasy” — w ciszę pokoju do nagrywania wdzierają się wydobytą z głośników głos mówiącego w studium artysty. Mowa o czasach przedwojennych.

Taki były to czasy — powtarza za nim ob. Adamus, fernal z majątku Ujazd. Czy było do pomysłenia aby robotnik rolny, lub chłop jechał z wycieczką do miasta i oglądał te wszystkie nieznane rzeczy. Zastarzał się przedwcześnie z pracy i niedostatków, umierał nie tylko nie widząc, ale i

nieraz dobrze nie wiedząc, co to tramwaj, lub radio.

— Albo... — Chciał coś jeszcze powiedzieć dalej, ale przewodnik prowadzi ich do sali transformatorów, gdzie powstaje prąd wysokiego napięcia. Otwierają się drzwi z napisem: „Nie dotykać, grozi śmiercią, 12.000 Volt”. Napis robi wrażenie.

— Toci musi być siła — odzywa się ob. Stanisław Kamela.

— Dwa lata temu Majcherków chłopak kręcił coś koło kontaktu w szkole, to jak go trzepio, aż spadł ze stołu.

— Hol! Tu toby z człowieka śladu nie zostało — dodaje ob. Macyniak Krystyna z Białaczowa.

Och! — wykrzykuje naraz gdy z otwartych drzwi uderzył wchodzących huk motorów. Tu w porównaniu z ciszą studia panuje hałas niemożliwy. Wirują błyszczące od smarów koła, szumi szczyt w chłodniach woda. Pię dzej przedzi! — coraz przedzielały pasy transmisyjne. Rozszerzone z ciekawości oczy gubią się w tym szalonym pedzie.

— A to co znowu? Wykrzykuje najmłodszy z przodowników Józef Rosiak z majątku Kopytów. „To jest pomieszczenie nadajnika”

— informuje przewodnik — Stąd wzmocniona fala przetrucana jest na 56 — metrowy maszt, o tam, który widać przez okno, a który po tem dokładnie obejrzymy, czyli na antenie, a z tamąd już w świat.

— Stąd płynie głos! Przecież nie nie słycać? — mówi do siebie jedna z uczestniczek wycieczki. A jednak tak jest — tedy płynie głos który brzmi w radioparatach i głośnikach miasta i wsi.

Wychodzących zęma jednostajne buczenie radiostacji naspikowanej gałkami i zegarami aparatów oraz żarzące się oczy lamp nadajników.

— Mnie to już się tak pokreśliło w głowie — stwierdza ob. Józefa Napierala — że bym chyba już z tej Łodzi nie trafiła do domu. Tyle nowych rzeczy. Elektronia, fabryki, drukarnia, a teraz znowu radio. Ile to na tym świecie jest rzeczy nieznanych, ciekawych i pięknych. Ile takich, o których nie mieliśmy do tej pory pojęcia.

Jeszcze z daleka ogłądają się, rzucając spojrzenie na ten dom „cudów” i sterczący nad nim wysoki maszt antenowy — symbol wielkości myśli ludzkiej i pracy tak robotnika.

RADY gospodarskie

O zaraźliwych chorobach inwentarza trzeba zawiadomić władze

Zasady zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych są ustalone przepisami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 28 VIII 1927 r. o zwalczaniu chorób zwierzęcych i rozporządzeniem Ministerstwa Rolnictwa z dnia 9 I 1928 r. z późniejszymi do nich zmianami. Te zasadnicze przepisy powinien znać każdy posiadacz i hodowca zwierząt.

Choroby zaraźliwe przenoszą się bezpośrednio lub pośrednio ze zwierzęcia chorego na zdrowe. Wywołane one są przeważnie przez zarazki (drobnoustroje), rzadziej przez bardzo drobne pasożyty zwierzęce (np. świerzby).

Chorób zwierzęcych jest bardzo wiele, a z powodu możliwości ich rozszerzenia się, podlegają one przymusowemu zgłaszaniu do władz (starostwo, gmina, posterunek milicji).

Oto najważniejsze i częściej się trafiające choroby zakaźne, podlegające zgłoszeniu do władz: 1) Pryszczycyca, czyli zaraza pryska i ra-

zycyca u bydła, 2) nosaczica u koni, 3) Świerzby, czyli parch u koni i owiec, 4) Influenza, czyli zółzy u koni (tylko na terenie woj. poznańskiego i pomorskiego), 5) Wąglik u koni, bydła i owiec, 6) Zaraza dziczyzny i bydła rogatego, 7) Gruźlica otwarta u bydła, 8) Pomór, zaraza świń, 9) Różycyca świń, 10) Cholera drobiu i pomór kur, 11) Wścieklizna, 12) Zgnilec u pszczoł.

Szczególnie niebezpieczne są choroby, które są zaraźliwe również dla człowieka, jak nosaczica, wąglik, wścieklizna, gruźlica. Gdy zauważy się podejrzaną chorobę lub padnięcie zwierzęcia, to, oprócz zawiadomienia władz, należy natychmiast zdrowe zwierzęta przeprowadzić w inne pomieszczenie (a nie odwrotnie). Unikać zetknięcia się z chorym lub padłym zwierzęciem w wypadku, jeżeli istnieje podejrzenie, że zwierzę zapadło na chorobę niebezpieczną dla zdrowia i życia ludzi, jak: nosaczycyca, wścieklizna itp. Przej-

wać z zarażoną zagrodą wszelką komunikację. Nie pozwalać wchodzić obcym osobom i zwierzętom na zagrożony teren, a samemu, wraz z rodziną, nie wchodzić do obcych zagród.

Za zwierzęta zabite na zarządzenie władz, właściciel otrzymuje odszkodowanie, wynoszące trzy czwarte pełnej wartości zwierzęcia. Za zwierzęta, padłe na zakaźne choroby, właściciel może otrzymać zapomogę ze Skarbu Państwa od jednej trzeciej do trzech czwartych wartości zwierzęcia.

Za zabite psy i koty odszkodowują się nie wypłaca. Zapomogi za padłe zwierzęta nie przysługują; za cielęta, w wieku poniżej trzech miesięcy i świnie poniżej dwóch miesięcy.

Odszkodowania i zapomogi wypłaca się tylko tym właścicielom zwierząt, którzy zgłosili samemu podejrzaną chorobę, możliwie jeszcze przed śmiercią zwierzęcia.

B. B.



TEATR

PANSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dzisiaj o godz. 19.15 — dramat Maksyma Gorkiego „Na dnia” w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY
Dzisiaj o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY
11 Listopada 21,

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej z udziałem Jadwigi Chojackiej.

LETNI TEATR „OSA”
Piotrkowska 94.

Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa”

„LUTNIA”
Piotrkowska 243

Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville”.

kina

ADRIA — „Wielka nagroda” — godz. 16, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 14

BALTYK — „Antoni i Antonina” — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film dozw. od lat 14

BAJKA — „Muzyka i miłość” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

ODYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 26 — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 21.

HEL (dla młodz.) — „Kurhan Makachowski” — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Kulisy ringu” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

POLONIA — „Antoni i Antonina” — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 14

PRZEDWIOSNIE — „Młodość poetów” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 12

ROBOTNIK — „Pepita Jimenez” — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film dozw. od lat 18

ROMA — „Skrzydlaty dorozkarz” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 10

REKORD — „Skarb Tarzana” dla młodz. godz. 16; „Aliszer Nawoi” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

STYLOWY — „Klatka słowicza” dla młodz. godz. 16 — „Cygańska miłość” — godz. 18, 20.30 — film dozw. od lat 18

SWIT — „Konik Garbusek” — kreskówka w naturalnych kolorach — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 7

TATRY — „Casablanca” — godz. 16, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 18

TECZA — „Złoty klucz” — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 7

WISLA — „Zbieg z Dartmoor” — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 14

WLOKNIARZ — „Złoty klucz” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 7

WOLNOSC — „Zbieg z Dartmoor” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 14

ZACHETA — „Ojcowie i dzieci” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 10

SPORT SPORT SPORT

Na Widzewie dźwięczą piły...

Łódź stanie się wkrótce jednym z najlepiej wyposażonych pod względem sportowym miast w Polsce

Bydąc jeszcze młodym chłopcem, często za zaoszczędzone grosze kupowałem sobie różne czasopisma sportowe i entuzjastycznie się zdejściłem pięknych stadionów i urządzeń sportowych. Marzyłem po nocach, aby kiedyś znaleźć się na olimpijskim stadionie lub w paryskim Pałacu Zimowym i na własne oczy zobaczyć te „cuda”, w porównaniu do naszych skromnych, a właściwie prymitywnych urządzeń sportowych w Polsce.

Lata szły. Jak grzyby po deszczu wyrastały pod Łodzią luksusowe wille, powstawały magnackie rezydencje łódzkich przemysłowców, tylko nie przybywało nam jakoś szkół, ogródków jordanowskich i boisk.

Do jednych, z najbardziej upośledzonych pod względem urządzeń sportowych miast w Polsce, należała bezwzględnie Łódź. Kto miał troszczyć się tu o młodzież robotniczą, o jej oświatę i rozwój fizyczny? Konów, Biedermanów i innych „nababów” łódzkich głowa o to nie „bolała”. Zmieniły się jednak czasy, ustrój społeczny i... ludzie.

Na Widzewie dźwięczą piły. Stara, pamiętająca czasy Kona hala Wimpy zmieniła dziś swego posiadacza i zmienia swój wygląd. 22 lipca otworzy już swoje podwoje i z pewnością zadziwi Was wszystkich swym wyglądem zewnętrznym i wewnętrznym. Wkrótce nie poznacie starego stadionu ŁKS-u i dawnego boiska Zjednoczonych. Włókniarze łódzcy nie próżnują. Pierwsi zakasali rękawy i wzięli się do pracy, tak po robotarsku, z uporem. Dzięki nim Łódź za jakieś lat 6 będzie miała się naprawdę czym pochwalić.

Przed nami leży wykres 6-letniego planu rozbudowy urządzeń sportowych włóknarzy we wszystkich naszych ośrodkach włókienniczych w Polsce. Kratki zielone, kratki seledynowe i kratki niebieskie. Jedne obrazują obecny stan posiadania włóknarzy, inne sięgają przyszłości. Przy waga tych ostatnich rzuca się od razu w oczy.

Sukces młodych kolarzy łódzkich w Częstochowie

W Częstochowie, w ramach szosowych mistrzostw, jakie odbyły się w niedzielę, zorganizowano ogólnopolski wyścig szosowy na 50 km dla posiadaczy kart wyścigowych. Wyścig ten zakończył się dużym sukcesem młodych kolarzy łódzkich, z których Murowaniecki (ŁKS Włóknarz) zdobył pierwsze miejsce w czasie 1:25,11. Trzeci i czwarty miejsce zajęli jego koledzy klubowi, Perliński i Oleczyk.

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK, 21 CZERWCA 1949
12.20 Audycja dla wsi, 18.35 Muzyka obiadowa, 14.15 Muzyka polska, 14.55 (Ł) Pogadanka mgra. Sandnera pt. „Zwalczamy ogniska stonki”, 15.30 „Baudacz nieustępliwy” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci, 15.50 „Oświata dorosłych” — pogadanka, 16.00 Transkrypcja kreskówka w naturalnych kolorach — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 7

22.45 (Ł) Fragment opowiad. M. Gorkiego „Stara Izogrill” pt. „Danko”, 22.58 Program na jutro, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Dwa poematy symfoniczne K. Debussy'ego, 24.00 Koncert życzeń.

Wypiętych 500.000 zł padły na Nr 24606 w Jędrzejowie Kieleckim.
Wypiętych 200.000 zł padły na Nr Nr 57256 w Poznaniu 68844 w Warszawie 72390 w Poznaniu.
Wypiętych 100.000 zł padły na Nr Nr 8363 10508 15103 33103 35345 49703 52453 72573 81105 88733.
Wypiętych 40.000 zł padły na Nr Nr 1827 2486 7123 13536 42537 80205 80670 82310.
Wypiętych 16.000 zł padły na Nr Nr 739 5713 11587 13931 19219 24374 32175 33732 35358 35393 36295 39251 39944 42289 47966 50479 53524 55325 57193 63259 65855 67305 69357 69438 72736 77239 78595 82860 89213 89550 92417.

Zapewne naszych Czytelników w pierwszym rzędzie będzie interesowała Łódź i województwo łódzkie. Zaczniemy więc od nich. W ciągu 6 najbliższych lat Łódź otrzyma od włókniarzy nowy tor kolarski na terenie dawnego boiska Zjednoczonych, oraz tor żużlowy dla motocyklistów, poza tymi inwestycjami przewiduje się jeszcze budowę krytego basenu i sztucznego lodowiska.

Włókniarze w Zgierzu przejmą być może szybowisko, w Ozorkowie i Tomaszowie otrzymają przystanie wioślarskie, w Pabianicach tor kolarski i żużlowy. Poza tym gdzie wyposażeni zostaną w podstawowe urządzenia sportowe, a więc: ogrodzone boiska piłkarskie z szatniami i łazienkami, z urządzeniami do uprawiania lekkiej atletyki i gimnastyki przyrzadowej, w boiska do gier sportowych, w ślizgawkę i lokale klubowe z salą gimnastyczną.

Gdybyśmy sami nie byli na Widzewie, na dawnym boisku Zjednoczonych i na stadionie dawnego ŁKS-u, który już niedługo będzie mógł pomieścić 70 tysięcy widzów, i nie widzieli pracy, jaka tam wzięta — być może sami nie bardzo dawalibyśmy wiary w to, czy uda się te wszystkie plany zrealizować naszym włókniarzom. Dzisiaj wierzymy, że dotrzymają nam słowa i że wkrótce Łódź, zawdzięczając naszym włókniarzom przeobrazi się z Kocpiuszka w jedno najbogaciej wyposażone pod względem sportowym miasto w Polsce. No, bo pomyślcie! Za lat sześć Łódź będzie już z pewnością posiadała 2 hale sportowe, dwa tory kolarskie: żużlowe, sztuczne lodowisko, dwie pływalnie kryte i stadion na 70 tysięcy widzów.

Reprezentacja Łódz. przegrywa w Sosnowcu 2:4



W Sosnowcu w niedzielę bawiła reprezentacja Łódz., która rozegrała mecz z reprezentacją Zagłębia. Mecz zakończył się porażką łódzian 2:4 (1:2)

Uczniowie łódzcy na drugim miejscu

WARSZAWA (obał. wł.) Ponad 15.000 widzów zebrało się na stadionie WP, gdzie odbyło się w niedzielę uroczyste zakończenie I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Młodzieży Szkolnej, połączone z okręgowym Świętem WF. Na zakończenie Igrzysk przybyli: min. Oświaty dr Skrzyszewski, przedstawiciele GUKF z dyr. Motyką na czele, dyr. Biura SP w

Min. Oświaty — ppłk. Piątkowski oraz komendant woj. SP — ppłk. Pokrzywa.
W wyniku dwudniowych igrzysk pierwsze miejsce w Igrzyskach zdobył Kraków — 805,5 pkt. przed Łodzią — 798 pkt., Warszawą — 721 pkt., Pomorzem — 695 pkt., Katowicami — 630 pkt. i Poznaniem — 593 pkt.

Łódzanie gospodarzami w Grudziądzu Łódzki tor żużlowy nie nadaje się na zawody ligowe

Selekcja motocyklowa ZKS „Ogniw”, organizuje w Grudziądzu w dniu 26 bm. motocyklowe eliminacje ligowe na żużlu, pomiędzy klubami: Olimpia Grudziądz, Polonia Bytom i ZKS „Ogniw” Łódź.
W związku z tym, Zarząd sekcji wzywa wszystkich swych członków na zebranie, które odbędzie się w dniu 23 bm. o godzinie 19.30 w lokalu własnym przy ul. 11 Listopada 30, celem zorganizowania wyjeżdżki do Grudziądza oraz wyznaczenie obsady stanowisk na zawo-

Zawody kolarskie odwołane

Zapowiedziane na dzisiaj zawody kolarskie w Helenowie z udziałem zawodników czeskich, z przyczyn od organizatorów nie zalecanych, zostały przełożone na piątek, dnia 24 bm.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

1 i 2-gi dzień ciągnięcia I-ej klasy

Wypiętych 500.000 zł padły na Nr 24606 w Jędrzejowie Kieleckim.	Wypiętych 200.000 zł padły na NrNr. 1751 w Warszawie, 1947 w Warszawie.
Wypiętych 200.000 zł padły na Nr Nr 57256 w Poznaniu 68844 w Warszawie 72390 w Poznaniu.	Wypiętych 100.000 zł padły na NrNr. 14156 16334 24742 29044 29642 40146 65250 66432 69279.
Wypiętych 100.000 zł padły na Nr Nr 8363 10508 15103 33103 35345 49703 52453 72573 81105 88733.	Wypiętych 40.000 zł padły na NrNr. 8929 13694 15688 16341 28402 31419 35029 49450 69520 80674.
Wypiętych 40.000 zł padły na Nr Nr 1827 2486 7123 13536 42537 80205 80670 82310.	Wypiętych 16.000 zł padły na NrNr. 3416 4271 12610 13832 14791 22341 26146 27044 29474 29632 30893 32577 36214 40194 40407 41833 47635 47960 49014 50178 51223 57293 59733 60730 71951 81020 82577 83198 84913 87507 88910.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. naczel.: 218-05
Sekretarz odpowiad.: 218-23
Sekretariat ogólny: 252-25
Odział partyjny: wewn. 19

Dział korespondentów robotniczych i chłopów: 219-42
Dział kulturalny: 218-11
Dział miejski i sport: 254-21 wewn. 8 i 11

Dział ekonomiczny: 223-29
Dział polityczny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-91; 159-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-23
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-60
Łódź, Piotrkowska 88, tel. 111-50

Teodor Dreiser 158 Tragedia Amerykańska

— Byłem zły. Byłem podły. Kłamałem. O, o, o. Byłem niewierny. Serce me było występne. Łączyłem się z ludźmi, czyniącymi źle: O, o, o. Kradłem. Byłem fałszywy, byłem okrutny. O, o, o.

— Milcz, na miłość boską! — wrzasnął Tom Rooney, skazany za zabicie swego rywala. — Wiem, że jest ci źle, ale i mnie tak samo. Na miłość Boską, milcz!

Clyde, leżąc na tapczanie, łączył swe myśli rytmicznie ze śpiewem Żyda i powtarzał za nim w duszy:

— Byłem zły. Byłem podły. Kłamałem. O, o, o. Byłem niewierny. Serce me było występne. O, o, o. Łączyłem się z ludźmi, czyniącymi źle. Byłem fałszywy, byłem okrutny. Chciałem zabić. O, o, o. Po co? Dla próżnych marzeń nie do urzeczywistnienia... O, o, o... O, o, o.

W godzinę później dozorca postawił na półce u drzwi wieczernę, lecz Clyde nie poruszył się. Jedzenie! Gdy w pół godziny potem dozorca powrócił, talerz stał nieknięty — u Żyda również. Zabrał posiłek w milczeniu. Dozorca wiedział, że na wzięniów nachodzą takie czarne chwile. Wtedy jeść nie mogą. Były również chwile, kiedy i dozorca jeść nie mogli.

Rozdział XXXIII

Przygnębienie Clyda nę uszło oczom ojca McMillana, kiedy go w dwa dni później odwiedził. Domyślał się, skąd

plynie jego depresja. Od dawna był pewien, sądząc z zachowania Clyda, że sposobu odmawiania modlitw, które chłopiec za nim powtarzał, może jeszcze nie z taką wiarą, jakby należało, że doprowadzi duszę Clyda do zamierzonego celu. Udało mu się nawet wyrwać Clyda z przygnębienia. Powiedział mu, że jest szaleństwem oddawać się rozpacz.

— Jak to? — wołał. — Czyż spokój nie jest w mocy Boskiej i nie możesz Go o to uprosić? Kto szuka Boga i umie Go znaleźć — a na pewno Go znajdzie, jeżeli szuka, nie powinien się martwić, tylko się radować. „Azaliż nie wiemy, że mieszkamy w Nim, a On w nas, albowiem obdarzył nas Swym duchem”.

Clyde więc modlił się lub czytał. Wreszcie w dwa tygodnie po otrzymaniu listu od Sondry, który go tak ostatecznie przygnębił, Clyde zwrócił się do ojca McMillana z prośbą, aby sklonił władze więzienne do przeniesienia go na pewien czas do innej celi, bo w tej zbyt wiele już przeżył moralnej udręki. Tam, w innym pokoju, Clyde chce szczerze pomówić z ojcem McMillanem i zasięgnąć jego rady. Powiedział dalej, że sam nie jest w stanie rozstrzygnąć wątpliwości co do wszystkich zdarzeń zaszłych w jego życiu i dlatego może nie umie znaleźć tego spokoju ducha, o którym tyle mówi ojciec McMillan. Może... z fałszywego punktu widzenia patrzy na swe życie. Chciałby właśnie zastanowić się nad winą, za którą został skazany, i przekonać się, czy źle nie rozumuje. Sam nie umie znaleźć w sobie tej pewności.

Ojciec McMillan, wzruszony niewymownie tym duchowym triumfem, prawdziwą nagrodą wiary i modlitw, poszedł natychmiast do kancelarii więziennej, gdzie naczelnik bardzo chętnie ułatwił mu wszystko. Dał do dyspozycji je-

dną z cel w starej kaźni na dowolny przeciąg czasu. Żaden dozorca nie miał być obecny podczas ich rozmowy, jeden tylko miał pozostać na zewnątrz korytarza.

Zaczął więc Clyde opowiadać o stosunku swym z Robertą i Sondrą. Ponieważ wiele szczegółów było już znanych ze sprawy sądowej, teraz więc streszczał się tylko, a zatrzymał się dłużej nad wypadkiem w łódce.

Czy ojciec McMillan uzna go za winnego, wiedząc już wszystko o zbrodniczych zamysłach, o prawdziwej intencji, o pożądaniu Sondry, o wszystkich jego projektach i marzeniach, dotyczących się jej — czy rzeczywiście uzna go za zbrodniarza? Pyta o to, chce wiedzieć, nie mając już nic na sumie niu utajonego, bo opowiedział ściśle tak, jak było, nie zaś, jak zeznawał w sądzie. Skłamał mówiąc, że doznał jakiejś zmiany uczuć. Obrońcy jego podyktowali mu ten sposób obrony. Nie wierząc w jego winę uważali, że to jest najlepszy sposób odzyskania wolności. Lecz to było kłamstwo. Nie powiedział nikomu o tym, co odczuwał w łódce od chwili, gdy Roberta podniosła się i usiłowała zbliżyć się do niego — gdy on ją uderzył — nie powiedział o tym ani słowa prawdy. Nie umie wytłumaczyć sobie, zupełnie nie umie wytłumaczyć, dlaczego ją uderzył, wie tylko, że to było niechcący. Pragnąłby to sobie wyjaśnić, bo chce z czystą duszą stanąć przed Stwórcą. Sam nie wie, jak się to stało i dlaczego. Powiedział w sądzie, że nie czuł do niej gniewu, że nastąpiła w nim zmiana uczuć, lecz nie, nie odczuwał w sobie żadnej zmiany uczuć. Właściwie... zanim się Roberta podniosła, czuł w sobie coś dziwnego, jakiś niepokój graniczący z obłędem, paraliżujący mu ruchy, spowodowany... nie, nie umie dokładnie powiedzieć czym spowodowany.

(G. d. n.)